Rok XIII. Nr. 317 (3920) Wilno, Środa 18 Listopada 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Trzeba wskazać drogę

Na zarzuty, stawiane młodzieży akademickiej, odpowiada ona, że walka jest konieczna. Nie negujemy samej walki. Walka jest rzeczą piękną. Wyraźnie odcinamy się od tych, którzy w imię jakiegoś nieokreślonego humanitaryzmu, przekreślają samą ideę walki. Czy można określić napadanie kupą na jednego, bicie słabszych, wpadanie znienacka do sklepików, awantury uliczne, kije i kamienie, uderzanie, gdy nie ma równie silnego przeciwnika, czy to wszystko — pytamy — można określić jako piękne? Czy można określić jako walkę? Nie poniżajmy pięknego pojęcia walki, nazywając tak bójki uliczne. Cisną się pod pióro bardzo mocne epitety — co tu gadać.

Te napaści — a trudno jest nazwać je inaczej — są hańbą dla akademika polskiego. Z dumą podkreślamy zawsze naszą rycerskość narodową. Upokarzające jest, gdy się wspomina tę cechę w związku z awanturami.

Kultura żydowska jest niebezpieczeństwem dla kultury polskiej. Jest to kultura zmaterializowana, kultura w której siła fizyczna, siła materii, dominuje nad duchem. Kult potęgi pieniądza jest tego najlepszym przejawem. Przejęcie tych cech grozi wypaczeniem naszej kultury. Otóż te wszystkie nierycerskie metody walki, te bicia kupą jednego, budzą głęboką obawę, czy młodzież nasza nie przejęła tych cech z kultury, z którą chce walczyć, czy nie przejęła się materialistyczną wiarą, że zwycięstwo dać może tylko brutalna siła fizyczna.

Chcemy tę młodzież widzieć prawdziwie polską — t. j. rycerską. Cóż dziwnego, że w obronie tych, których bije się kijami, stają Polacy; to są przecież czyny nie rycerskie. I temu nikt zaprzeczyć nie może.

Trzykrotnie już potępiliśmy walkę na pałki. Tej metody walki nigdy uznać nie możemy i sama młodzież, mimo rozgorączkowania, musi zrozumieć, że to nie jest polskie. Kto chce mówić o Alkazarze — musi być rycerzem.

Takie było nasze stanowisko przez wszystkie te dni. Teraz dowiadujemy się, że młodzież ma zastosować głodówkę. Bez względu na to, czy jest to decyzja słuszna, czy nie, jest to metoda zupełnie inna. Nie znaczy to, byśmy do niej młodzież zachęcali. Ale jest olbrzymia różnica między bijatyką na ulicach a głodówką.

Ta odmienna postawa umożliwia nam inne traktowanie młodzieży. Być może jest to czcza demonstracja, ale wobec tego rodzaju postawy pisać możemy całkiem inaczej.

*

Sprawa żydowska istnieje. To trudno i darmo. Wywołana sztucznie, czy nie, dyskontowana przez grupy polityczne (a naszym zdaniem tak jest!), czy nie — faktu zaprzeczyć się nie da. Nie mamy zamiaru analizować jej w tej chwili — odkładamy to do innych, spokojniejszych dni, w tej chwili chodzi o młodzież. Otóż trzeba stwierdzić, że kwestia żydowska nie jest zagadnieniem najważniejszym. W naszym życiu państwowym mamy zagadnienia stokroć bardziej ważne — choćby problem jedności narodowej.

Dlaczego to zagadnienie tak porusza umysły, dlaczego wciąga w swą orbitę młodzież o tak różnych poglądach politycznych? Dlaczego — pytamy — zaczyna ono obejmować tych, co niedawno jeszcze samo jego istnienie negowali? Jest zrozumiałe, że młodzież nie jest na tę kwestię obojętna. Ale jest nienaturalne i niebezpieczne, że zagadnienie to pochłania całą uwagę i całą energię młodzieży. Muszą być jakieś głębsze przyczyny, jakieś racje, tkwiące głęboko w psychice tej młodzieży. Przecież nie można wszystkiego tłumaczyć wpływami z Niemiec, grą prowodyrów endeckich it.d. Samo przecie uleganie tym wpływom mówi o jakichś głębszych przyczynach.

Więc?

Mówiliśmy wczoraj o tym, że młodzież tęskni do wyżycia się w bohaterstwie. By to było możliwe trzeba jednego, trzeba, by młodzież ta miała ideologię, której by mogła służyć, która by ją porwała. Tego głodu ideowego nikt dziś zaspokoić nie umie. Dlaczego młodzi czepiają się komunizmu, dlaczego tak się przejmują tym jednym fragmentem naszego życia państwowego, który zresztą dyskontuje się wciąż politycznie, — kwestii żydowskiej? Bo nic wzamian nie ma, bo nie mając wielkiej idei, która by ją mogła porwać, chwyta się strzępów, żyje namiastką lub złudzeniem.

Metody negatywne nie starczą. Nie starczy powiedzieć: cicho dzieci, bądźcie grzeczne, inaczej będziecie stały w kącie. To trudno: młoda krew się burzy i... niestety, anarchizuje się, łamie się, schodzi na manowce.

Powie ktoś: brak ideologii? A praca, a nauka, a państwo, a religia? Kiedyś się walczyło o Polskę pracowało się w konspiracyjnych kółkach samokształceniowych, rzucało się hasła społeczne. A dzisiaj? Permanentny dancing i pałka!

Dancing i pałka! To są tragedie dnia dzisiejszego, bo świadczą o ogromnym spłyceniu młodzieży. Tak jest: spłycenie to istnieje. Tak jest: bohaterstwa nie widać.

Ale trudno stawiać zarzuty tylko młodzieży.

Rozważmy:

1. **Nauka, praca.** Wielkie to słowa. Ale czy dziś w naszych zakładach naukowych jest ten zapał do pracy, czy zapał ten umie się w młodzieży obudzić? Czy te mechaniczne egzaminy, gdy profesor musi nieraz przeegzaminować **kilkudziesięciu** studentów w ciągu dnia, gdy na seminariach ma po **kilkuset** uczniów, gdy wszechwładnie panuje skrypt, gdy wykład staje się często dodatkiem, pytam, czy to wpływa na powstanie atmosfery bohaterstwa pracy. Zwłaszcza, że u końca stoi widmo bezrobotnego inteligenta, gdy do zdobycia pracy trzeba pro

(Dokończenie na str. 2-ej).

A. G.

U najmłodszego sąsiada

Z okazji święta 18 listopada w Łotwie

Nie wiem, czy przychodziło to na myśl komu z czytelników Kurjera, że wśród państw sąsiadujących z Polską Łotwa jest Beniaminkiem. Nie dlatego, że proklamowanie niepodległości Łotwy przypadło dopiero na 18 listopada owego pamiętnego roku niepodległości, roku 1918, **ale również i dlatego, że jedynie** Łotwa wśród państw okalających Polskę nie miała przed rokiem 1918 całkowicie niepodległego bytu, w czasach, które dla tego terenu można nazwać historycznymi. Dziś dopiero prehistoria, wykopaliska, służą za dowód, że przed inwazją rasy germańskiej istniała tu rodzima kultura, nie ustępująca swym dorobkiem kulturze zdobywców i późniejszych władców tej ziemi, Kawalerów Mieczowych.

W roku 1918 Łotysze z pewnością mieli jeszcze mniej danych niż my, Polacy, aby wierzyć, że rodząca się niepodległość jest bytem realnym, a nie złudą. Mieli po temu mniej niż my danych historycznych i mniej niż my danych faktycznych, opartych na stosunku sił własnych do sił nieprzyjaciela.

Z tych czasów i z lat następujących bezpośrednio po roku 1918. datuje się polsko-łotewskie braterstwo broni, oraz datuje się kult tych jednostek, które każda w swoim narodzie były niewyczerpanym źródłem wiary w Niepodległość. W Łotwie dziś wszystko żyje pod znakiem prezydenta i premiera w jednej osobie, faktycznego twórcy państwa łotewskiego Ulmanisa. Od 15 maja 1934 roku Ulmanis jest faktycznym i niepodzielnym gospodarzem na ziemi łotewskiej, ku zupełnemu zadowoleniu większości narodu.



Fragment „Bratniej Mogiły" koło Rygi.

Te rzeczy, które się dziś widzi w Łotwie i które z reguły wywołują podziw i uznanie, są przypisywane przede wszystkim Ulmanisowi. Nie mówi się o nim inaczej, jak — niezwykły człowiek, mąż opatrznościowy.

Nie ujmując znaczenia ani zasług prezydentowi Łotwy, oczywiście, nie można oprzeć się wrażeniu, że i materiał ludzki, przy pomocy którego on buduje, posiada też wysoką wartość.

Odnosi się wrażenie, że Łotysze posiadają nie mniejszy od Niemców zmysł organizacyjny i gospodarczy. Łotewska reforma ustroju agrarnego, rozbudowa tych gałęzi przemysłu, które tam istnieją, inteligentny rozmach w rozbudowie stolicy państwa, umiejętność wykorzystania możliwości turystyczno-widowiskowych — są to rzeczy, które naprawdę warto poznać. Jeżeli sobie uświadomimy, że Łotwa jest to państwo, jeżeli chodzi o powierzchnię, 6 razy mniejsze od Polski, a gdy chodzi o ludność — 17 razy mniejsze od Polski, dopiero możemy mieć właściwą ocenę tego, co się tam widzi. Prasa łotewska oczywiście nie posiada tylu różnych rodzajów czasopism, co prasa polska. Ale za to jakie ma nakłady? Jedno tylko prywatne pismo codziennie „Jaunakas Zinas" bije coś około 200 tys. egzemplarzy. Nie może zresztą bić mniej, skoro jedna maszyna rotacyjna drukuje 60 tys. egzempl. na godzinę. Pismo posiada kilka maszyn rotacyjnych i przed wyjściem numeru wszystkie maszyny są w ruchu.

200 tys. egzemplarzy pisma codziennego na 2 miliony mieszkańców, to już jest 1 egzemplarz na 10 ludzi, a przecież są inne pisma. Język łotewski nie jest na tyle rozpowszechniony, aby można było drukować w tym języku na eksport. Nie ulega więc wątpliwości, że wszystko to co jest drukowane, czytają właśni obywatele. Ze wszystkich faktów, jakie zaobserwowałem w Łotwie, ten fakt, że tam wszyscy obywatele czytają, jest chyba najbardziej godny zazdrości.

Wszyscy czytają, a więc wszyscy są obywatelami, wszyscy żywo interesują się sprawami swojego państwa.

Duma, z jaką Łotysz ma prawo spoglądać na swe rolnictwo, na młody, ale

(Dokończenie na str. 2-ej).

J. Św.

Trzeba wskazać drogę

(Dokończenie ze str. 1-ej)

tekcji, pomocy, znajomości.

Najlepsza praca profesora, czy rekto ra niewiele tu pomoże. Struktura szwan kuje.

2°. **Państwo.** Wywalczone, zdobyte, krwią bohaterską okupione państwo. I jaka jest rola młodego pokolenia w tym państwie, jakie są jego możliwości? Marszałek Piłsudski zawsze stawiał na młodych. Dziś młodzi są poza nawiasem życia w państwie, nie widzą swojej roli, swojej funkcji. Ileż jest frazesów o ich antypaństwowości. Nie umie się ich wziąć, nie umie się ich porwać. Wyżywają się w tak zw. hecach antysemickich.

3° **Religia.** Tak. Widzimy dziś wielki renesans ducha religijnego. Ale tu trzeba zastrzec jedno: religia musi być bohaterstwem, wtedy bierze serca. I pytamy: czy wiele tych bohaterskich przykładów widzą młodzi w starszym społeczeństwie, które je prowadzi?

4° **Naród.** Pojęcie do niedawna wyklęte, wyeliminowane z oficjalnego słownika, oddane w pacht opozycji.

5° **Zagadnienia społeczne.** Pytamy: gdzie jest jasny, szeroki, pełny program, jeśli nie program, to linia, cel wyraźnie określony, zadanie konkretne do spełnienia? Jaka jest wyznaczona rola młodzieży w kwestiach społecznych? Sama młodzież nie umie się ich dopracować, i nie dziwota! Radykalizm — to dziś albo komunizm, albo antysemityzm.

*

A więc: gdzie są te hasła, te idee, które mają młodzież porwać. W kilku rzutach zanalizowaliśmy naszą rzeczywistość: ona przedewszystkim jest winna, a młodzież atmosfery tej przełamać nie umie.

Zastrzegamy: niczego nie usprawiedliwiamy. Młodzież musi pamiętać o duchu rycerskości, który jest jedną z najpiękniejszych naszych cech narodowych. Młodzież musi się strzec anarchii, która jest jedną z naszych wad podstawowych.

To, co piszemy jest wejrzeniem w przyszłość. Młodzież idzie złą drogą. Ale nie można jej powstrzymać przez prostе zatarasowanie tej drogi: trzeba wskazać, trzeba otworzyć jej drogę, po której iść powinna.

A. G.

Wśród kul i kartaczy w Madrycie

PARYŻ, (Pat). Korespondent Havasa w Avila podaje, że piorunujący atak, podjęty wczoraj przez kolumny płk. Yague, na północno-zachodnią część Madrytu, zmienił całkowicie sytuację. Powstańcy zajmują nie tylko fortyfikacje stolicy, lecz także udało się im wejść do miasta w punkcie, gdzie opór wojsk rządowych wydawał się nie do przezwyciężenia.

Posuwając się wzdłuż rzeki Manzanares, poparte przez tanki, artylerię i samoloty bombardujące, kolumny płk. Asensio, Bartolomeu i Delgado, zajęły z nastaniem nocy dzielnicę uniwersytecką. Atakując na bagnety i granaty, powstańcy dotarli do szkoły rolniczej, a zająwszy park zachodni, posunęli się aż do Pasei de Rosales.

Początkowo milicjanci zaciekle bronili się. Walka pierś o pierś trwała kilka godzin, nagle jednak milicjanci poczęli cofać się za fortyfikacje, urządzone na sąsiednich ulicach. W ten sposób walka przeniosła się do samego miasta.

Wkroczenie powstańców do centrum stolicy i pełna grozy bitwa wywołały szaloną panikę wśród ludności, która masowo ucieka do północno-zachodniej części Madrytu. Obecnie szerokie bulwary, mające niekiedy 40 metrów szerokości, umożliwią powstańcom podejście aż do Cuatro Caminos.

Gwałtowne bombardowanie, jakiego widownią była wczoraj wieczorem stolica, dało się również we znaki dzielnicy gdzie znajduje się ambasada francuska. Jeden z pocisków padł nawet na dach ambasady, wyrządzając szkody, ofiar w ludziach jednak na szczęście nie było. Pożary, spowodowane bombardowaniem, trwały przez całą noc w różnych dzielnicach miasta.

MADRYT (Pat). Jak donosi Havas, od godziny 15 powstańcy bombardowali Gran Via. Jest wiele ofiar wśród ludności cywilnej. Artyleria powstańcza usiłowała zburzyć ogniem artyleryjskim gmach centrali telegraficznej.

O godzinie 17 na jednym z wyższych pięter gmachu wybuchł granat, powodując poważne szkody.

Sytuacja ogólna

PARYŻ, (PAT). — Korespondent Havasa donosi z Madrytu, że dziś od godz. 5 do 9 rano samoloty powstańcze bombardowały stolicę, używając po raz pierwszy bomb zapalających. Wiele bomb trafiło w centrum miasta m. in. w dzielnicy św. Michała, gdzie kilka bomb spadło na targ, zabijając i raniąc masę osób. Ilości ofiar nie da się ustalić nawet w przybliżeniu.

Bombardowanie było nadzwyczaj gwałtowne. W jednym z domów przy ul. św. Augustyna padło 30 zabitych. Szkody materialne są olbrzymie. Szpital św. Karola znajduje się w zgliszczach. Gęste chmury prochowego dymu zaściełają ulice.

Sytuacja wojskowa od godz. 14 jest zasadniczo bez zmian. Dzielnica Casa Velasquez została oczyszczona. Pierwsze linie wojsk rządowych zajmuje gwardia republikańska, drugie i trzecie „milicja ludowa". Od rana artyleria rządowa bombarduje pozycje powstańców. Do baterii poprzydzielano nowe działa. W całym mieście słychać kanonadę. Pociski powstańcze gęsto padają na północno-zachodnie dzielnice Madrytu.

Bitwa morska

SAINT JEAN DE SUR, (PAT). — W odległości 20 km. od brzegów hiszpańskich wywiązała się wczoraj bitwa morska pomiędzy okrętami powstańczymi a rządowymi.

Okropności wojny

MADRYT (Pat) — Agencja Havasa donosi, że dowódca obrony Madrytu gen. Miaja zwołał w dniu wczorajszym korespondentów prasy zagranicznej, którym pokazał okaleczone zwłoki lotnika rządowego.

Gen Miaja dodał, że zwłoki lotnika, zmuszonego do lądowania po stronie powstańców, zostały opuszczone przez samolot powstańczy przy pomocy spadochronu podczas przelotu nad Madrytem.

Napiętnowawszy ten akt barbarzyństwa, gen. Miaja oświadczył, że pomimo tego utrzymane zostanie wydane 15 bm zarządzenie o zachowaniu przy życiu wszystkich lotników powstańczych, którzy wylądują z samolotem lub na spadochronie po stronie rządowej.

Bomby—Pożary

LONDYN, (Pat). Korespondent Reutera telefonuje z Madrytu: O godz. 3,30 z rana rozległy się dwa ogromnej siły wybuchy w mieście: szyby popękały w wielkiej ilości gmachów, pożary szerzą się w znacznej części miasta.

Od rana na centrum miasta spadają bomby. Z dzielnicy miasta uniwersyteckiego dochodzą odgłosy silnej kanonady dział i strzelaniny karabinowej. Na razie brak jeszcze wiadomości ścisłych o tym, gdzie dotarli powstańcy, którzy wtargnęli do dzielnicy uniwersyteckiej. Nieznana jest również liczba ofiar, musi być ona jednak znaczna, chociaż peryferie miasta, jako strefa działań wojennych są ewakuowane.

Na 300.000 zł. popełnił nadużyć

pisarz hipoteczny w Łucku

ŁUCK, (PAT). — Przed sądem okręgowym w Łucku rozpoczął się proces przeciwko b. pisarzowi hipotecznemu w Łucku Ignacemu Prusakiewiczowi o nadużycia pieniężne popełnione w latach 1926—1931.

Akt oskarżenia zarzuca, że Prusakiewicz za czynności urzędowe pobierał kwoty [illegible] wyższe od ustalonych i nie księgował ich, narażając w ten sposób na szkody zarówno osoby prywatne, jak i skarb państwa.

Nadużycia te sięgają sumy 300 tysięcy zł. Jednocześnie izba skarbowa wymierzyła Prusakiewiczowi grzywnę w wysokości około pół miliona zł. za ukrywanie dochodu

Tylko platoniczny projekt

PARYŻ, (PAT). — Quai d'Orsay w dalszym ciągu zajęte jest przygotowywaniem wystąpienia protestacyjnego państw zainteresowanych jednostronnym wypowiedzeniem przez rząd niemiecki klauzul traktatu wersalskiego, dotyczących żeglugi na rzekach niemieckich. Dotychczasowe odpowiedzi, jakie nadeszły na Quai d'Orsay, nie pozwalają przypuszczać, by zamierzona akcja przybrała szerokie i uroczyste ramy jakiejś akcji zbiorowej, jak to pierwotnie sądzono.

Po pełnym rezerwy przemówieniu min. Edena w izbie gmin, w którym sprawa inicjatywy została pominięta milczeniem, dalsze odpowiedzi, jakie nadeszły ze stolic zainteresowanych, wskazują, że o ile w ogóle dojdzie do jakiegoś protestu, będzie on miał w każdym razie charakter wyłącznie formalny i platoniczny.

Francuskie koła polityczne w dalszym ciągu stoją na stanowisku, iż jakkolwiek obecny gest rządu niemieckiego nie zawiera sam w sobie żadnych groźnych konsekwencyj politycznych, niemniej jednak zasługuje on na odpowiedź i zasadnicze potępienie.

W nadziei na zarobki wojenne

TOKIO, (PAT). — Agencja Domei donosi, że wiadomości o naprężeniu stosunków niemiecko-sowieckich spowodowały znaczny wzrost popytu na giełdzie papierów wartościowych.— Akcje ciężkiego przemysłu zwyżkowały o 2 — 10 proc.

U najmłodszego sąsiada

(Dokończenie ze str. 1-ej)

doskonale rozwijający się przemysł cukrowniczy, z jaką mknie autem po wspaniałych, asfaltowych szosach wybrzeża morskiego do Kemeri czy Lepaja, — dzięki prasie jest udziałem wszystkich obywateli.

Bez naciągania można powiedzieć, że, mimo form politycznych rządzenia państwem, odpowiadających dyktaturze, Łotwa jest państwem całkowicie demokratycznym. Znajduje to najlepszy wyraz w rozpowszechnieniu czytelnictwa.

Może powstać stąd pytanie, jak jest wobec tego z kulturą duchową, jak przedstawia się teatr, sztuka? Czy nie odczuwa się brak warstwy, która by dziedziczyła tradycje dawnej arystokracji. Jak wiemy warstwa ta była na Łotwie pochodzenia obcego i dziś została od życia społecznego odsunięta.

Na to pytanie dają odpowiedź takie fakty. Libawa (po łotewsku Lepaja) jest miastem liczącym coś niewiele ponad 30 tys. mieszkańców. Miasto to ma operę. Sala, obliczona na więcej chyba niż 600 osób, w dzień powszedni była przepełniona po brzegi. Byliśmy potem na operetce w Rydze i na sali zastaliśmy również komplet. Mógłby ktoś zapytać o malarstwo, o sztuki plastyczne. By na to znaleźć odpowiedź, nie trzeba nawet zwiedzać wystaw, czy muzeów. Wystarczy zobaczyć dwa pomniki: Pomnik Wolności w Rydze i „Bratnią Mogiłę". Coś, pomyślanego na wzór mogiły Nieznanego Żołnierza, z tą różnicą, że tam jest to duże cmentarzysko i na wspólnym cmentarzysku leżą obok siebie znani i nieznani. Wiedzie ku niemu aleja z płaczących brzóz. Na końcu alei brama z olbrzymich głazów piaskowca, prowadzi do wnętrza rozległego grodziska, otoczonego murem z piaskowca. Mury ozdobione są płaskorzeźbami, nad wszystkim panuje nadnaturalnej wielkości posąg Matki Ziemi.

Dookoła szumi wspaniały sosnowy las, rozkołysany wiatrem od Bałtyku.

To wrażenie, jakie odnosi każdy przybywający do Łotwy przedstawiciel obcego państwa, zaraz pierwszego dnia po przybyciu, gdy składa hołd poległym w obronie niepodległości Łotwy, należy chyba do najpotężniejszych wrażeń, jakie wogóle na Łotwie można odnieść. I nie będzie przesady w tym co powiem. Sam fakt, że Łotwa potrafiła wydać z siebie artystę tej miary i tej potęgi patriotycznego wyczucia, co twórca „Bratniej Mogiły" wystarczy, aby utwierdzić w przekonaniu każdego, że naród łotewski jest godzien niepodległości.

J. Św.

„Jesteśmy żołnierzami Adolfa Hitlera"

Oświadczenie Blomberga

BERLIN, (Pat). Min. wojny gen. Blomberg na zgromadzeniu przywódców partii w zamku Vogelsang oświadczył: partia i armia stoją w jednym szeregu i pracują dla tego samego celu. Podstawą wspólnego zaufania może być jedynie narodowo-socjalistyczny światopogląd, gdyż wszyscy jesteśmy żołnierzami Adolfa Hitlera.

Nacjonalizm i socjalizm w głębokim ujęciu tych pojęć stanowią jedną całość. Dobry żołnierz musi być dobrym narodowym socjalistą, musi zbliżać się jak najściślej do wzoru Adolfa Hitlera. Wojsko widzi w tym swe zadanie i na drodze do tego celu spotyka się z partią narodowo-socjalistyczną.

Kandydat do pokojowej nagrody Nobla chory na gruźlicę

PARYŻ, (PAT). — Havas donosi z Berlina ze źródeł prywatnych, że Karol von Ossietzky wypuszczony z obozu koncentracyjnego znajduje się obecnie w jednym z sanatoriów w Meklemburgii. Jest chory na gruźlicę. Stan jego budzi obawy.

Reforma rolna a koniunktura gospodarcza

Wzrastające ostatnio zainteresowanie opinii publicznej kwestią reformy rolnej w sensie jej przyśpieszenia i radykalizacji wywołało szereg rozpraw i artykułów, usiłujących sprawie tej nadać właściwe oświetlenie, rzadko bezstronne, najczęściej zaś uzależnione od nastroju środowiska, z którego pochodzą.

Rzecz ciekawa przy tym, że osią zainteresowań i dyskusyj na ten temat jest nie komasacja, melioracja, czy inne zabiegi zmierzające do poprawy naszych stosunków agrarnych, lecz parcelacja, co z kolei przyczynia się do zaostrzenia antagonizmów społecznych między „drobną“, a „wielką“ własnością. Antagonizmy te nadając ogłaszanym publikacjom stronnicze zabarwienie, utrudniają niezmiernie istotne zrozumienie sprawy, to też z tym większą radością należy powitać wszelką objektywną analizę naszego ustroju rolnego i próby szukania najwłaściwszej drogi do rozwiązania kwestii agrarnej w Polsce.

Ostatni kwartalnik czasopisma „Ruch prawniczy ekonomiczny i socjologiczny“ *) przynosi niezmiernie interesujący artykuł prof. dr. Witolda Staniewicza p. t. „Zmiany w strukturze agrarnej Polski“.

Jest to jeden z nielicznych głosów na temat reformy rolnej, który do zagadnienia tego podszedł z trzeźwego punktu widzenia ekonomicznego, w oparciu o wyniki i przebieg prac agrarnych w latach ubiegłych, to też, wobec gorączkowego nastroju, jaki panuje wśród dyskutujących nad „reformą rolną“, wydaje się słusznym podkreślić niektóre argumenty, prowadzące do uzyskania wniosków, zamieszczonych w omawianej pracy prof. Staniewicza.

W części pierwszej swego artykułu autor przedstawia stosunki agrarne w Polsce w okresie powojennym oraz przeobrażenia, jakim te stosunki uległy w ciągu ostatnich lat piętnastu; zmiany w strukturze agrarnej Polski postępują z jednej strony drogą automatyzmu agrarnego, który wobec niemożności odpływu nadmiaru ludności ze wsi, a nawet często zjawiska reemigracji z miast, prowadzi do szkodliwego dla gospodarki narodowej rozdrobnienia warsztatów rolnych i powoli, lecz stale wpływa pogarszająco na strukturę agrarną naszego rolnictwa.

Przeciwdziała tym zjawiskom planowa akcja czynników powołanych do kierowania polityką agrarną w kraju, przez komasację gospodarstw nadmiernie rozdrobnionych i uwikłanych w szachownicę, tworzenie nowych drobnych gospodarstw przez parcelację objektów większych, wreszcie zwiększanie powierzchni uprawnej, lub podnoszenie jej wydajności za pomocą melioracyj i t. d.

15 lat prac nad przebudową struktury agrarnej w Polsce przyniosło niemałe rezultaty jak o tym świadczy parcelacja około 40 proc. użytków rolnych posiadanych przez większą własność, likwidacja służebności na gruntach nimi obciążonych w 16—17 proc., wreszcie komasacja w 40 proc. gruntów położonych w szachownicy a ponadto ale docenianie często przez nieznających bliżej życia wiejskiego obserwatorów, lecz tym niemniej głębokie przemiany w kulturze wsi i to zarówno duchowej jak materialnej, osiągnięte drogą wielkiej pracy i nakładów pieniężnych, włożonych w oświatę ogólną i zawodową — rolniczą.

Autor omawianego artykułu dzieli ostatnie 15 lat prac agrarnych w Polsce na trzy okresy: 1921—1925, 1926—1930 i 1931—1935, związane z rozwojem panujących w tym czasie w kraju stosunków społecznych i politycznych. Prace agrarne w pierwszym okresie koncentrowały się przede wszystkim na parcelacji, w okresie drugim tempo wszystkich prac agrarnych (parcelacji, komasacji, likwidacji służebności) wzrosło bardzo znacznie, wreszcie w okresie trzecim sił nie osłabło, przy czym najbardziej skurczył się zakres prac parcelacyjnych. Pewne wzmożenie tempa prac agrarnych, datuje się znów od roku 1935.

W związku z tą zmiennością natężenia prac nad przebudową naszej struktury agrarnej, daje się zauważyć bardzo wyraźna współzależność ich tempa od konniunktury gospodarczej panującej w danym okresie w kraju. Okres lat 1926—1930 — to okres największego ożywienia działalności władz w zakresie reformy rolnej, a jednocześnie okres najwyższej rentowności gospodarki wiejskiej, największych wydatków budżetowych Min. Rolnictwa i Min. Reform Rolnych na cele reformy rolnej oraz najbardziej ożywionej działalności instytucyj kredytowych w związku z dysponowaniem środków na organizację gospodarstw powstałych z przebudowy struktury agrarnej. Współzależność ta jest wielce znamienna tym bardziej że pewna poprawa koniunktury gospodarczej w ostatnim roku natychmiast znalazła oddźwięk we wzmożeniu tempa prac agrarnych, co świadczy, jak silnie sprawy te są związane z sobą.. Dotychczasowa polityka Min. Poniatowskiego nie lekceważąc tej współzależności daje dowód zrozumienia doniosłego wpływu warunków gospodarczych na osiągnięcie pozytywnych rezultatów reformy rolnej.

Należy jednak stwierdzić że spostrzeżenia te, chociaż oczywiste i rzucające się w oczy przy objektywnej ocenie już dokonanych i zamierzonych prac nad przebudową struktury agrarnej, nie były dotąd poruszane szerzej przez publicystów w takiej formie, jaką znajdujemy w artykule prof. Staniewicza.

Na marginesie tych uwag warto również raz jeszcze podkreślić, że wysuwany postulat przyśpieszenia reformy rolnej odnosi się prawie wyłącznie do parcelacji, podczas, gdy wzmożenie tempa scalenia gruntów jak też prac nad podniesieniem oświaty i kultury rolniczej wsi, będących przez podniesienie produkcyjności gospodarstw, niejako upełnorolnieniem ich w głąb, są bynajmniej nie gorszymi od parcelacji środkami walki z przeludnieniem i bezrobociem wiejskim. Parcelacja przy tym, a w konsekwencji kolonizacja wewnętrzna, polegająca na tworzeniu i organizowaniu od podstaw nowopowstałych gospodarstw, wymaga szczególnie wysokich nakładów kapitału i pomocy kredytowej i to nie tylko w momencie ich powstania, lecz przez długi okres zrastania się z terenem i umacniania na nim. To też domaganie się przyśpieszenia parcelacji mogłoby znaleźć uzasadnienie jedynie w wyraźnej poprawie koniuktury gospodarczej w kraju. W tym wypadku zresztą również nie możnaby się kierować jedynie chęcią absolutnej likwidacji wię

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

E. M.

*) Ruch prawniczy. ekonomiczny i socjologiczny. Wo. IV.1936 r. Poznań 1936.

Tablica ku czci Tadeusza Kościuszki w Chicago



Zdjęcie nasze przedstawia artystę - malarza rzeźbiarza i rysownika Jana Blecherta w swej pracowni w Chicago, z tablicą ku czci Tadeusza Kościuszki, na tle obrazów swego pędzla. Tablica ta została wykonana, celem umieszczenia jej na budynku rządowym w Chicago, dla upamiętnienia roli jaką w Stanach Zjednoczonych odegrał nasz wielki Naczelnik. —

Chcecie, by wieś czytała?

Co wieś, ściślej mówiąc młodzież wiejska, ma czytać, żeby nie wpaść we wtórny analfabetyzm? Jaką strawę duchową dają jej autorzy, władze szkolne i wydawcy? Czy obejmuje wszystkie odcinki życia społecznego i zakres pojęć odpowiednich dla dziecka wiejskiego, żyjącego w bliskiej współpracy i biorące udział w życiu dorosłych, bliżej i konieczniej niż dziecko miejskie? Żyjącego też w bezpośrednim kontakcie z naturą. Przeglądając wydawnictwa polecone przez władze szkolne i inne, chcielibyśmy znaleźć na te pytania odpowiedzi.

Ostatnio, organizując pewną bibliotekę dla szkoły wiejskiej, nasunęły mi się spostrzeżenia którymi pragnęłabym się podzielić z czytelnikami, z ciałami pedagogicznymi i wydawcami. Jakaż jest ta literatura dziecięca? 1) **Zbyt droga.** Cena oprawnych książek waha się od 10 do 3 zł. 50 gr., więc żadna szkoła nie może sobie pozwolić na kupno większej ilości tomów. Należy wydawać tanio. Że papier będzie gorszy, to nie ma znaczenia. Gorszy czy lepszy i tak prędko się niszczy w chatach. 2) Literatura dziecięca, młodzieżowa, **jest zbyt optymistyczna,** nierealna. To nie znaczy, żeby miała być pesymistyczna i ponura, ale nie może być w książkach z życia codziennego, w opisach przygód realnych zawsze tak, że mali bohaterowie wychodzą z każdej przygody zwycięsko, że zawsze im się udaje lepiej niż dorosłym, że każde ryzyko wychodzi im na dobre. Wzbudzać ufność w swe siły jest zadaniem książki, ale na terenie wsi mamy do czynienia ze zbyt świadomym życia elementem, którego nie da się wziąć na piękne bajki o ile to nie są bajki faktyczne, Bajarz czy Andersen. Młodzi czytelnicy wiedzą doskonale, że istnieją klęski dla młodych i starych, że się częściej przegrywa jak wygrywa i że **mimo to** trzeba być mężnym, wytrwałym i dzielnym oraz uczciwym, chociaż nie zawsze bywa to doraźnie nagrodzone jak zwykła opowiadać polecona lektura szkolna. 3) Obok tego łatwego rozwiązania każdego zadania i przeważnie happy endu, **literatura młodzieżowa jest często zbyt krwawa,** aż ocieka posoką. Różne zdobywania dzikich krajów, przygody traperów, porachunki osobiste uczą, na przykładach, że mord jest czymś wrodzonym człowiekowi, że zabijaniem najłatwiej rozwiązywać problemy, że trafianie do celu jakim może być i bliźni, obok zwierząt, jest tak samo chwalebnym czynem jak zabijanie zwierzyny. Oczywiście nie mówię tu o książkach piszących o obronie Ojczyzny i walkach na tym tle, bohaterstwo jest nutą, której nigdy dość często się nie poruszy. 4) **Literatura dla młodzieży jest w 99 procentach dla dzieci miejskich i to zamożnych.** Rozczulające opisy małych włóczęgów, z reguły odnajdywanych, adoptowanych, protegowanych i dochodzących dzięki protekcji dobrej, bogatej pani do stanowisk, powtarzają się aż do znudzenia, tak jak i ciągłe fantazje na temat odnajdywanych lochów, dokumentów z herbami, archiwów przodków itp. Co, proszę mi powiedzieć, ma z tym wspólnego, co może z tego zrozumieć i skorzystać dziecko szkoły powszechnej, zwłaszcza naszej, na ziemiach o białoruskiej mowie domowej? 5) Używanie gwary mazurskiej, góralskiej, śląskiej, może pociągnąć, zająć tylko dzieci tamtych prowincyj, ale dla czegoż w takim razie wszelkie próby uwzględnienia, chociażby w rozmowach dla zachowania kolorytu miejscowego gwary Wileńszczyzny, nie znajdują łaski w oczach wydawców? Mówię to z doświadczenia i na podstawie faktów. A jeśli już ktoś z Warszawy spróbuje zastosować wyrażenia „tutejsze“ t. j. z Wileńszczyzny, to mamy takie horrendalne wyczyny że śmiech i złość ogarnia. Np. książka Janowskiego „Maciuś Pędrak wśród Indian“; rzecz dzieje się zaraz po odkryciu Ameryki i opowiada o wycieczce do Nowego Świata trzech chłopców i psa? (Jakie to prawdopodobne?!) Wobec epoki zastosowany został przez autora język staropolski, na to załadowano jeszcze Litwina, który mówi tak: „Buty mogę zdjąć, a poszedszy boso“ (zamiast „pójdę“, kiedy forma „bywszy“, „poszedszy“, używa się zawsze z „być“ (ja był poszedszy, był zjadszy i tym podobne). Więc ów Litwin z XV w. mówi stale: „Bestia jakowaś (?) mnie lizawszy! A ja sam o sobie rządziwszy napiszę, i rodzice moi nie sprzeciwiwszy się, bo taż on i ja to przyjaciele bywszy“! Czy to jest sposób mówienia na Litwie? Czy tak jakikolwiek Litwin wyrażał się po polsku? Po cóż używać gwary czy jakiegoś sposobu mówienia prowincjalnego jeśli się o tym nie ma pojęcia? Wynaturzać język polski i nie dać prawdziwego obrazu, to już za wiele.

Książki Morcinka, Zakrzewskiej (Pojednanie), są bardzo ładne ale dostępne tylko dla ślązaków i górali, taka książka jak Ossendowskiego „Wańko z Lisowa“ pisana dziwolągami archaicznymi, nikomu nie może się przydać, a natomiast podróżnicze i przyrodnicze książki tego autora odpowiednie są dla młodzieży i potrafią zająć. „Fajka Balorego“ Gąsiorowskiego a i „Tajemnica zegara królewskiego“ Konarskiego, również mogą być czytane tylko przez dzieci zamoż-

CO SIĘ STAŁO W IRAKU

30-go października dokonany został w Iraku zamach stanu. Przewrotem tym żywo się zainteresowały stolice wielkich mocarstw. Szczególnie prasa francuska poświęca wiele miejsca zmianom zaszłym w Bagdadzie. Zainteresowanie bardzo zrozumiałe, bo przecie posiadłości francuskie w Syrii granicą bezpośrednio z Irakiem i napewno sytuacja polityczna Iraku nie pozostaje bez wpływu na stosunki w tej kolonii francuskiej. Oto jak w oświetleniu prasy paryskiej wygląda owa „awantura arabska“ w mieście baśni tysiąca i jednej nocy.

ŚLADEM GENERAŁA FRANCO.

Wódz Kurdów, gen Sidki-Bej, w oparciu o oddziały wojska, skoncentrowane w stolicy, wystosował do rządu ultimatum, z żądaniem natychmiastowego podania się do dymisji. W dwie godziny później ukazały się nad miastem samoloty, które zrzuciły bomby na gmachy rządowe. Nolens-volens, dotychczasowy gabinet podał się do dymisji, na jego miejsce zaś ukonstytuował się nowy, złożony z ludzi, oddanych gen. Sidki-Bejowi, pod przewodnictwem Hukmet-Sulejmanta.



PODŁOZE NACJONALISTYCZNE.

Chociaż niektóre koła nie przyznają temu przewrotowi charakteru rewolucji wojskowej, gen. Sidki-Bej jest faktycznym dyktatorem kraju, gabinet zaś znajduje się pod ścisłą kontrolą armii. Przewiduje się, iż jednym z pierwszych pociągnięć nowego rządu będzie uchwalenie obowiązku służby wojskowej, aczkolwiek krok ten spotka się napewno i żywą opozycją ze strony niektórych plemion. Parlament został dekretem królewskim rozwiązany, rozpisano nowe wybory. Trzech z pośród byłych ministrów zmuszono do opuszczenia Iraku „dla zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa publicznego“: w Bagdadzie padł od kuli rewolwerowej Dżafar-Pasza, b. minister obrony w Iraku, najwybitniejszy ze zwolenników orientacji angielskiej. Obecny premier, Hukmet-Sulejman, który ukończył uniwersytet w Stambule i nie podlegał nigdy wpływom Zachodu, jest gorącym zwolennikiem zupełnej niezawisłości swego kraju. Protestował on przeciwko ostatniemu układowi z Anglią i przeciwstawiał się stale pewnemu rodzajowi protektoratu brytyjskiego, który istniał dotychczas w Iraku. Gen. Sidki-Bej znany jest jako szef ekspedycji wojskowej z 1933 r. przeciw asyryjskim chrześcijanom Iraku.

NAFTA TAKŻE NIE BEZ ZNACZENIA.

Według brzmienia traktatu przymierza między Anglią a Irakiem, Wielka Brytania nie ma wobec Iraku żadnych zobowiązań, dotyczących utrzymania spokoju wewnątrz kraju. Wobec tego W. Brytania nie interesuje się narazie, trzyma jednak w pogotowiu swoje oddziały w Palestynie i Kairze, by móc w razie potrzeby wspomóc wojska angielskie, stacjonowane w Iraku. Cały przewrót ma bowiem charakter wybitnie narodowy i antyangielski i może spowodować przykre dla Anglii zawikłania, związane zarówno ze znaczeniem strategicznym Iraku, jako drogi do Indyj, jak też z interesami handlowymi, w które Anglia jest na tym terenie zaangażowana (eksploatacja źródeł naftowych).

IMPERIALIZM ANGIELSKI W DEFENZYWIE.

Prasa francuska podkreśla związek powstania w Bagdadzie z wypadkami w Palestynie, które powodują zwrócenie się ogółu Arabów przeciw filosemickiej polityce Anglii. Z drugiej strony zaś trzeba niewątpliwie patrzeć na zajścia w Iraku, jako na jeden jeszcze objaw coraz silniej zaznaczającej się wśród ludów Wschodu tendencji wyswobadzania się z pod wpływów i protektoratów państw europejskich. Wypadki w Egipcie, w Syrii, w Iraku, to pojedyńcze ogniwa wielkiego łańcucha ruchów wyzwoleńczych, obejmującego pomału cały Wschód, i podważającego tam znaczenie i wpływy W. Brytanii.

Szereg obecnie istniejących państewek arabskich zawdzięcza bowiem swoje powstanie Anglii. Ona to podczas wojny światowej, by umocnić swą pozycję w Indjach, posiadających 30 milionów mieszkańców wyznania mahometańskiego, postanowiła stworzyć rodzaj imperium arabskiego, mniej lub więcej od niej uzależnionego. W 1915 r. pułk. Lawrence, na skutek specjalnych zleceń, wszedł w stosunki z jednym z szeików miejscowych, Hussejnem, który został królem Hedżasu, a którego dwaj synowie panowali następnie w Syrii i Transjordanii. Królestwo Syrii zostało rozbite przez Francję, pod protektoratem Anglii zostały jednak jeszcze 4 państwa arabskie: Hedżas, Nedżed, Transjordania i Irak, z których trzy pierwsze rządzone były przez królów z tej samej rodziny, ojca i dwóch synów. Plany angielskie zdawały się więc urzeczywistnione: droga do Indyj była zabezpieczona. Jednakże pozycja Anglii na półwyspie arabskim staje się z biegiem lat coraz słabsza, jako nowa potęga wyrasta tam bowiem władca arabski Ibn Seud, który po zwycięstwach nad państwami Hedżasu (1926 r.), Assyru, Jemenu (1934 r.), zdaje się być przeznaczony na to, by prędzej, czy później zjednoczyć pod swoim berłem wszystkich wyznawców islamu. Należy o tym pamiętać, gdy się chce zdać sobie sprawę z doniosłości przewrotu w Bagdadzie. Ewentualna bowiem utrata wpływów w Iraku oznacza dla W. Brytanii jeden jeszcze krok wstecz, ku stopniowemu wycofaniu się z życia państw muzułmańskich.

H. W

Reforma rolna

(*Dokończenie ze str. 3-ej*)

kszej własności, co niejednokrotnie nie tylko nie przyniosłoby pożądanych rezultatów, lecz odbiłoby się na strukturze naszej wsi ujemnie.

W każdym razie dążenie do zakłócenia oczywistej równowagi miedzy sytuacją gospodarczą w kraju, a tempem rozwoju prac agrarnych przez przyśpieszenie i radykalizację reformy rolnej (a głównie parcelacji) jest jak się zdaje źle zrozumianym „nakręceniem koniunktury“, które przy jednoczesnym zahamowaniu cen artykułów rolniczych, szczupłym budżecie państwowym i znikomych obrotach finansowo - kredytowych w kraju okazaćby się mogło w skutkach zabiegiem przedwczesnym i nie odpowiadającym aktualnym potrzebom naszej wsi.

Coraz wyraźniej zarysowuje się poprawa warunków ekonomicznych w skali ogólno-światowej, co pozwala na zachowanie pewnej dozy optymizmu i tym bardziej nakazuje przestrzeganie umiaru w pracach agrarnych w Polsce, które tylko przy zapewnieniu odpowiednich warunków do ich przeprowadzenia, przyczynić się mogą do uzdrowienia naszej struktury agrarnej.

Konieczność zrozumienia tych spraw przez sfery rolnicze i dostosowania żądań radykalizacji reformy rolnej do istniejących możliwości finansowych państwa, jest w rozprawie prof. Staniewicza ostatecznym wnioskiem, który powinien znaleźć oddźwięk wśród rolników dążących nie do poprawy bytu „drobnej własności“ czy „wielkiej własności“, lecz w pierwszym rzędzie do stworzenia najbardziej dla Polski korzystnej struktury agrarnej w kraju.

E. M.

Rada Szkolna przed sądem

za tragiczny wypadek z uczniem

Do XI wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła skarga o brak dozoru na półkolonii letniej urządzonej przez Radę Szkolną m. st. Warszawy.

Latem r. b. w czasie powrotu grupy uczniów tramwajem z parku podmiejskiego, 9-letni Zdzisław Nawrot wyskakując z tramwaju wpadł pod elektrowóz i doznał obcięcia prawej nogi.

Ponieważ nauczyciel, kierujący tą grupą wysiadł kilka przystanków przed tym, rodzice wystąpili z roszczeniem przeciwko Radzie Szkoln. Pełnomocnik rodziny ofiary nieszczęśliwego wypadku wytoczył Radzie proces o 23.000 złotych odszkodowania za dożywotnie kalectwo.

Ciekawie jak ta sprawa się zakończy. W każdym razie powinni ją wziąć pod rozwagę wszyscy nauczyciele szkół...

Aresztowanie studenta politechniki w Warszawie

W związku z zajściami, jakie wydarzyły się w dniu 9 b. m. na terenie politechniki, w których wyniku zostało poszwankowanych 12 policjantów, władze wszczęły energiczne dochodzenie.

W ub. sobotę został aresztowany student 3 roku politechniki, 25-letni Czesław Makarewicz (Wilcza 54).

Po przesłuchaniu decyzją sędziego śledczego Makarewicz został osadzony w więzieniu.

Jest on postawiony w stan oskarżenia z artykułu 133 K. K., który przewiduje karę do pięciu lat więzienia.

Remont kamienicy Baryczków

Przed kilku tygodniami Urząd inspekcyjno-budowlany stwierdził znaczne zniekształcenie w ścianach i nośnych elementach starej, bo sięgającej XVII wieku kamienicy Baryczków na Starym Mieście.

Według wskazówek konserwatora, p. arch. K. Kalinowskiego, przystąpiono do podstemplowania zagrożonych ścian i zmiany zniszczonych „zębem czasu“ fundamentów niektórych ścian na nowe. Nadto zalewane są specjalnym roztworem cementu powstałe w sklepieniach i ścianach szpary.

Roboty trwają już dłuższy czas i nie będą wykończone wcześniej, niż w ciągu kilku tygodni. Niebezpieczeństwo budowie nie zagraża. Jak zwykle przy robotach remontowych, możliwe są pewne niespodzianki, które jednak nie zmienia ją ogólnego programu odbudowy.

Łupinki kakaowe przeciw rachitis

Profesor E. W. Knapp, kierownik instytutu doświadczalnego Codbury w Londynie, poczynił odkrycie, które sprawiło duże wrażenie w kołach lekarskich. Odkrył on mianowicie witaminę D, decydującą przy zwalczaniu rachityzmu, w łupinkach kakaowych. Doświadczenia poczynione ze zwierzętami, którym podawano większe ilości łupinek kakaowych, dały wyniki sensacyjne. Okazało się, iż krowy, które otrzymywały paszę zmieszaną z pewną ilością łupinek kakao, dawały w zimie mleko obfitujące w witaminę D w tej samej ilości, co w lecie. W lecie mleko i masło zawierają znacznie większy procent witaminy D niż w zimie ze względu na świeżą paszę i działanie promieni słonecznych. Lekarze sądzą, iż odkrycie prof. Knappa będzie miało duży wpływ na stosowanie nowych metod zwalczania krzywicy.

nych, kulturalnych środowisk. Opisy różnych dworów i splendorów w epoce, kiedy te rzeczy albo nie egzystują, więc znów fałszywy obraz rzeczywistości, albo mogą wzbudzić zawiść i pogłębić odrębność klas społecznych, nie wydają mi się wskazane. Książki Rosinkiewicza, Porazińskiej, Lewickiej, Żurakowskiej, są prawdziwie zajmujące, wesołe przytem i z humorem pisane, co stanowi wielką i rzadką zaletę w literaturze młodzieżowej. Fantastyczne historie Bujno-Arctowej, mimo zalet bajkowych dochodzą do absurdu w nieprawdopodobieństwach, bowiem są pisane na tle świata rzeczywistości i tym bałamucą pojęcia dzieci. To samo odnosi się do książek Makuszyńskiego, niezaprzeczenie wesołych i zabawnych, ale tak sztucznych i zmanierowanych pod względem stylu że stają się nużące jednostajnością robienia humoru na każdej stronicy.

Brak przede wszystkim tanich wydawnictw. Śliczna „W Pustyni i Puszczy“ nie istnieje w tanim wydaniu, również wyczerpane jest, drogie zresztą, wydanie bajek Glińskiego (ulubiony dotąd Bajarz), wyczerpane wszystkie książki odnoszące się do Wilna i Wileńszczyzny np. „Pamiętnik Danusi“ M. Reutt, książka B. Hertza o Puszczy Rudnickiej, drogie jest wydanie książek Alcott, pogodne, realne i szlachetne, cykl Mali Mężczyźni, Małe Kobietki, i dalsze — wyczerpane, przeważnie kosztują po kilka złotych. Doskonałe są książeczki przyrodnicze Dyakowskiego, ale jest ich za mało, nie obejmują całej otaczającej dzieci przyrody krajowej. Są epoki np. napoleońska — obsadzone bardzo obficie, inne pominięte. Np. dzieje chłopów, poddaństwa, nie mają wyrazu w literaturze dla młodzieży, zajęcia w tak rozpowszechnionych zespołach, związkach młodzieży, w pracy świetlicowej, strzeleckiej, również prawie nie znajdują odgłosu. Harcerstwo jest bardziej uprzywilejowane. Życie szkoły w mieście jest wielokroć opisywane, pensje żeńskie i gimnazja męskie, dawniej i teraz, ale jak walka o język polski odbywała się na terenach wiejskich, na Wileńszczyźnie, o tym głucho. Nie ma w tym pisaniu dla młodzieży żadnego systemu. Jakieś przecie konkursy dla opracowania tematów czy epok może by zapełniły te braki. Jedno trzeba wyraźnie zaznaczyć: chcemy żeby wieś czytała, żeby nie zapominała czego się nauczyła, żeby kształciła umysł w pewnym kierunku ideologicznym, a nie dajemy jej nic odpowiedniego, albo bardzo mało. To co się zowie u nas „popularną literaturą“ to albo tłumaczenia albo kryminały.

Hel. Romer

—(::)—

Leczenie głodem

Niezwykły system dr. Heya

Do Londynu przybył niedawno twórca nowej metody leczniczej, dr. Hey, który propaguje post, jako najskuteczniejszy sposób zwalczania wszelkich chorób. Dr. Hey posiada w Ameryce licznych zwolenników, których liczba oceniana jest na 4 miliony. Dr. Hey, który mimo swych 70 lat jest zupełnie rześki i cieszy się prawie młodzieńczym wyglądem, je tylko raz dziennie i to wówczas jedynie, gdy odczuwa rzeczywisty głód. Jest to jedyny sposób zachowania energii żywotnej do najpóźniejszej starości — oświadczył on dziennikarzom. W sanatorium doktora Hey leczy się obecnie około 125 pacjentów, na różne choroby wywołane wadliwą przemianą materii. Wśród pacjentów jest kilku takich, co do których lekarze stracili nadzieję. Dr. Hey twierdzi, że przywróci im zdrowie w całej pełni.

Po kilkutygodniowym pobycie w Anglii Dr. Hey, udaje się w objazd po Europie, gdzie w kilku najważniejszych stolicach zamierza wygłosić odczyty o swym sposobie leczenia. Obecnie dr. Hey pracuje nad dziełem, w którym pragnie przedstawić dotychczasowe wyniki leczenia swoją metodą. Dzieło to poda między innymi, jaką dietę należy według metody dr. Hey'a stosować w poszczególnych chorobach.

Jak p. Sitek trafił w sito oszustwa

Rzekomy inżynier okazał się kowalem

Mieszkaniec Otwocka Ferdynand Sitek poszukiwał posady. W jednej z kawiarni stołecznych poznał on niejakiego Bronisława Jasińskiego z Wiśniowej Góry pod Warszawą, podającego się za inżyniera. Obiecał ułatwić Sitkowi wyszukanie posady, bowiem jest kolegą szkolnym jednego z ministrów. Ale mimo że to minister, trzeba jednak poprosić go na kolację, oczywiście kolację ministerialną. Na ten cel Sitek wręczył Jasińskiemu 380 złotych.

Minęły długie tygodnie i o posadzie żadnego słuchu. Zniecierpliwiony Sitek zażądał zwrotu pieniędzy, bowiem stracił już wszelką nadzieję, ale pan inżynier uspokoił go, bo to chodzi o poważne stanowisko, którego z rękawa nie wytrząśnie nawet minister.

Sitek miał jednak tego dość i pospieszył do policji, która wszczęła dochodzenie i ustaliła, że Jasiński nie jest inżynierem, lecz tylko prostym kowalem i żaden z jego szkolnych kolegów nie jest i nie był ministrem, już choćby z tego względu, że Jasiński do szkoły nigdy nie chodził.

Jasińskiego osadzono w areszcie. Policja prowadzi dochodzenie, czy nie ma on na sumieniu więcej podobnych ofiar. Możliwe, że Jasiński przesiał przez sito oszustwa nietylko Sitka, ale i więcej innych osób.

Wieści z Nadbałtyki

WYBRZEŻE POLSKIE

— **ROZBITA PRZEZ HURAGANOWĄ BURZĘ tama betonowa w Karwi została prowizorycznie naprawiona przez nałożenie faszyn poprzecznych i głazów oraz piasku. Naprawa wymaga jeszcze umocnień betonowych, które dokonane zostaną na wiosnę. Prowizoryczne zabezpieczenie daje jednak gwarancję, że w razie burzy nie ma najmniejszej obawy, by woda wtargnęła do Karwieńskich Błot. Umocniony został również t. zw. opaskami faszynowymi brzeg pod Karwią, gdzie, jak wiadomo, uległy podmyciu wydmy na przestrzeni ponad 150 metrów.**

— **SZPROTY. Ze zmianą kierunku wiatrów na wybrzeżu polskim daje się we znaki obecnie mgła i częste dokuczliwe deszcze. Wiatr korzystny jest dla rybaków, gdyż powoduje utrzymywanie się na polskich wodach terytorialnych ławic szprotów. Wyjeżdżające na połowy kutry motorowe przywożą od 4—6 cetnarów dziennej zdobyczy, liczyć się jednak należy, że z nastaniem przymrozków zdobycz rybaków znacznie się powiększy.**

— **KUŹNICA NA HELU,** jeden z większych ośrodków rybactwa morskiego, udostępniony zostanie dla statków żeglugi przybrzeżnej. Po wybagrowaniu kanału wejściowego do Kuźnicy podjęte zostaną w najbliższym czasie prace nad budową pomostu dla statków pasażerskich. Basen przystani powiększony zostanie o kilkaset metrów. Prace są już w toku.

— **ODCINEK GŁÓWNEJ MAGISTRALI WYBRZEŻA POLSKIEGO,** wiodący z Gdyni do brzegów otwartego Bałtyku, na przestrzeni pomiędzy Puckiem a budującym się portem rybackim zostanie wyasfaltowany tak, że stanowić będzie bezpośrednie połączenie z autostradą nadmorską do Jastrzębiej Góry i Karwi. Prace mają być podjęte z wiosną przyszłego roku.

LITWA

— **PRZED SĄDEM WOJENNYM W WIŁKOMIERZU odbyła się rozprawa przeciwko 3 komunistom, którzy zostali ukarani za działalność antypaństwową na 4—6 lat ciężkiego więzienia. Kiedy po rozprawie świadkowie oskarżenia — policjanci — wyszli na korytarz, krewni skazanych rzucili się na nich, bijąc laskami i parasolami. Walka przeniosła się na ulicę i dopiero wezwana pomoc policyjna rozproszyła tłum. Trzy kobiety aresztowano.**

— **„LIETUVOS AIDAS" PISZE,** że ostatnio wśród t. zw. „elity litewskiej" krążą fantastyczne plotki o zajściach wewnątrz kraju i nieżyczliwym stosunku zagranicy do Litwy. Trzeba się zgodzić, pisze dziennik, że ciężkie polityczne położenie międzynarodowe Litwy stwarza podatny grunt do wszelkiego rodzaju przypuszczeń i krytyki decydujących polityków litewskich. Najgorsze jest to, kończy pismo, że elita towarzyska w rozmowach kawiarnianych mówi już o przepaści, nad którą stoi Litwa. Ta niepewna atmosfera wytworzona została, jak twierdzi przeciętny obywatel, przez szerzącą się korupcję, w którą zamieszani są wybitni działacze partii rządzącej.

— **KOWNO BĘDZIE MIAŁO OGRÓD ZOOLOGICZNY.** W ostatnich „Wiad.Urzędowych" został ogłoszony statut s-ki akc. p. n. „Kowieński Ogród Zoologiczny". Jako założyciele ogrodu są wymienieni: Burmistrz miasta Kowna, St. Putwinskas (Minister Rolnictwa), prof. T. Iwanauskas, prof. I. Konczus i A. Juszka. Kapitał towarzystwa stanowi 100 imiennych akcyj po 1000 lt.każda. Dotąd Kowno nie miało ogr. zoologicznego.

— **ARTYSTA OPEROWY OTRZYMA W DARZE POSIADŁOŚĆ ROLNĄ.** W związku z jubileuszem artysty Opery państwowej C. Petrauskasa, powstał projekt kupienia mu w darze posiadłości rolnej w Suwalszczyźnie w pobliżu jezior, gdzie śpiewak jest częstym gościem.

ŁOTWA

— **SKAZANIE DYREKTORA GIMN. NIEMIECKIEGO W RYDZE. Sąd okręgowy skazał na pół roku ciężkiego więzienia b. dyr. państw. gimnaz. niemieckiego W. Wulffiusa, który w ciągu ostatnich 11 lat sprzeniewierzył ok. 50.000 zł. Były to ofiary z koła rodziny szkolnej dla niezamożnych uczniów. Wulffius do winy się nie przyznaje, tłumacząc się tym, że mu nie wolno powiedzieć, na jaki cel pieniądze zostały wydane. Sprawa ta wywołała duże wrażenie w kołach niemieckich ze względu na osobę oskarżonego, który był jednym z filarów mniejszości niemieckiej.**

— **ŁOTWA EKSPORTUJE TORF DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Na podstawie umowy niedawno zawartej eksportować będzie Łotwa co tydzień podściółkę torfową do U. S. A. Na początku b. m. odszedł już jeden ładunek 4.000 worków torfu z portu Liepaja. Z Rygi wysłano do Bostonu ładunek 3 tys. worków torfu. Trzeci transport torfu skierowany będzie do Nowego Orleanu. Torf ładowany jest według życzeń importerów amerykańskich w worki jutowe o pojemności 1/3 kbm. Torf ten przeznaczony jest dla farm hodujących drób, jako podściółka, dla zakładów ogrodniczych i sadów oraz dla hodowców trzody i bydła. Oprócz podściółki torfowej zamierza Łotwa wysyłać do Ameryki płyty uszczelniające z torfu, gdyż wzrósł tam popyt na ten artykuł.**

— **STAN LICZEBNY HARCERSTWA ŁOTEWSKIEGO,** dzięki dużej inicjatywie społeczeństwa i władz, podniósł się znacznie. Harcerstwo liczy 10 tys. członków w 200 chorągwiach.

Blokada trwa — studenci zaczną głodówkę

DWUDNIOWE POSIEDZENIE SENATU U.S.B.

W związku z ostatnimi wypadkami na Uniwersytecie Wileńskim odbyło się wczoraj posiedzenie Senatu USB.

Posiedzenie trwało kilka godzin i nie zostało zakończone. Dzisiaj będą nadal kontynuowane obrady, wobec czego wyniki posiedzenia, oczekiwane niewątpliwie z ogromnym zaciekawieniem przez ogół młodzieży akademickiej i społeczeństwo wileńskie, narazie nie są znane. Podamy je w jutrzejszym numerze naszego pisma.

CO SŁYCHAĆ NA GÓRZE BOUFFAŁOWEJ...

W mieście zainteresowanie „blokadą" zmniejszyło się.

Z tego też powodu, częściowo zaś z winy niepogody ul. Góra Bouffa'owa, która w ciągu dwóch dni była miejscem pielgrzymek wielu ciekawych, obecnie całkowicie wyludniła się.

Nad ranem prócz policjantów oraz przygodnych, spieszących przechodniów nikogo nie można tam było spotkać.

Podobno nastroje zablokowanej młodzieży podupadły.

GŁODÓWKA.

Po przeszło 80 godzinach okupacji akademicy postanowili solidarnie zmienić formę manifestacji przez ogłoszenie głodówki od g. 24 17 bm.

Wiadomość o powzięciu decyzji rozpoczęcia głodówki otrzymaliśmy po godz. 23.

Młodzież nie przyjmuje więc już żadnych paczek żywnościowych i przestała korzystać z zapasów, które zostały nagromadzone.

Głodówka ma trwać aż do chwili zrealizowania postulatów powziętych w dniu sobotniego wiecu, po którym rozpoczęła się okupacja.

(J. N.).

KOMUNIKAT.

Od młodzieży okupującej dom akademicki otrzymaliśmy o godz. 23 m. 50 następujący komunikat:

W obliczu milczenia Senatu i Władz Akademickich, Polska Młodzież Akademicka USB., w liczbie przeszło 1000 osób, blokujących Dom Akademicki na Górze Bouffałowej, dążąc do wywalczenia swych głównych postulatów postanowiła,

1) przerwać wszelką komunikację z miastem;

2) nie przyjmować żadnych paczek żywnościowych;

3) po wyczerpaniu zapasów, to znaczy za dwa dni, rozpocząć głodówkę.

Obrady organizacji akademickich

Z terenu akademickiego otrzymaliśmy poniższe sprawozdanie:

Dnia 16 bm. o godz. 5 rozpoczęło się w lokalu Br. Pomocy zebranie delegatów organizacji akademickich. Przedmiot obrad stanowić miała obecna sytuacja na uniwersytecie. Zaraz na wstępie ujawniły się niezgodności na punkcie porządku dziennego, z góry i autorytatywnie narzuconego przez Br. Pom., który nie dawał żadnej możności swobodnego wypowiedzenia się w sprawie ostatnich zajść. Pomimo dobrej woli zebranych, nieustępliwość przedstawiciela Br. Pom. kol. Juszki, który kategorycznie obstawał przy ścisłym ograniczeniu nawet materii wolnych wniosków, doprowadziła w końcu do rozwiązania zebrania na jednogłośnie niemal przyjęty wniosek jednego z kolegów, poczem zgromadzenie przeniosło się do lokalu Koła Pr., gdzie dalsze obrady toczyły się pod przewodnictwem kol. Nagurskiego. Zebranie odbywało się spokojnie, w ogólnej atmosferze wzajemnego zrozumienia. Jedynym dysonansem było demonstracyjne opuszczenie sali przez przedstawiciela Myśli Mocarstwowej oraz korpor. Polesia i Filomatia. Zabierający głos mówcy wykazali znaczną dozę bezstronności i obiektywizmu, oraz rzetelnej, poważnej troski o dobro akademika polskiego. Apolityczny charakter zebrania podkreślała jeszcze nieobecność przestawicieli młodzieży lewicowej, jak ZPMD. i ZNMS.

Aby dać wyraz swej dobrej woli i koleżeńskiemu stanowisku, zgromadzeni postanowili skomunikować się telefonicznie z domem akademickim, celem ewentualnego porozumienia i zaproszenia delegata na zebranie. To całkowicie etyczne i stuprocentowo lojalne zachowanie się zebranych wobec kolegów zostało jednak potraktowane w sposób, wykluczający możność znalezienia wspólnego języka.

Ostatecznym wynikiem obrad było uchwalenie rezolucji, formułującej ustosunkowanie się zgromadzonych do metod i wystąpień młodzieży wszechpolskiej. Oficjalne ogłoszenie wyniku uchwał zostało następnie odroczone do chwili zajęcia ostatecznego stanowiska przez władze uniwersyteckie. Trzeba przyznać, że w obecnej sytuacji tego rodzaju odruch, świadczący, że poważny stosunek do studiów oraz obywatelskiej roli akademika jest jeszcze udziałem większości młodzieży, jest objawem ogromnie pocieszającym.

KOMUNIKAT

Komitet wyłoniony przez zebranie międzyorganizacyjne w dniu 16 listopada 1936 r. w lokalu Koła Prawników Stud. USB., komunikuje, iż podtrzymując uprzednio zajęte stanowisko wyrażone przez przedstawicieli organizacyj w petycji do J. M. Pana Rektora z dnia 14 bm., obecnie powstrzymuje się od wszelkich dalszych kroków aż do chwili ogłoszenia definitywnej odpowiedzi ze strony Władz Uniwersyteckich.

Wilno, dnia 17 listopada 1936 r.

Za Komitet Wykonawczy
B. NAGURSKI.

Apel do młodzieży akademickiej

WARSZAWA, (Pat). Oddziały warszawskie stowarzyszenia dyrektorów szkół polskich, szkół średnich państwowych oraz stowarzyszenie dyrektorów polskich szkół średnich prywatnych i samorządowych ogłosiły odezwę do młodzieży akademickiej:

„W związku z wypadkami, które w ostatnich czasach miały miejsce na terenie szkół wyższych odezwa zwraca się do młodzieży z gorącym apelem, aby w imię polskiej kultury i honoru przeciwstawiali się zorganizowanym wybrykom starowezą postawą, nacechowaną świadomością obywatelską i usiłowaniem stworzenia na terenie szkół wyższych warunków pracy i życia, jakich wymaga niezbędnie rozwój nauki i kultury polskiej".

52 zabitych

przy wybuchu w prochowni

MARSYLIA (Pat) — Wczoraj nastąpił wybuch prochowni w Sain Chamas we Francji.

Wkrótce po wybuchu, przed wejściem do prochowni zgromadziła się wielka liczba kobiet i dzieci, chcących dowiedzieć się o losie swych mężów i ojców.

Rozpoczęły się poszukiwania przy pomocy ręcznych latarek elektrycznych. Do przewożenia rannych użyto 15 ambulansów. Kilka trupów znaleziono na pół zwęglonych. Przedstawiciele władz złożyli hołd ofiarom katastrofy, a rodzinom ich wyrazy współczucia.

W godzinach nocnych stwierdzono, że dotychczasowa liczba ofiar wynosi 40 zabitych, w tem dyrektor prochowni. Dokładnej liczby rannych nie udało się jeszcze ustalić. O godz. 22 przybyły na miejsce oddziały wojskowe, które pomagają przy oczyszczaniu miejsca katastrofy. Przypuszczać należy, że szereg ofiar znajduje się jeszcze pod gruzami.

W miasteczku Sain Chamas i sąsiednich miejscowościach panowały ciemności, gdyż dopływ prądu został przerwany.

PARYŻ, (PAT). — Robotnicy fabryki prochu i żołnierze pracowali przez całą noc, rozkopując zgliszcza budynku zniszczonego przez wybuch. Wydobyto z pod ruin jeszcze 17 trupów tak, iż ogólna liczba zabitych wynosi 52 osoby.

W promieniu 200 metrów wszystko jest zniszczone.

Roosevelt wyjeżdża do Argentyny

NOWY JORK, (Pat). Dnia 18 bm. prezydent Roosevelt wyruszy z Charleston na pokładzie krążownika „Indianopolis" do Buenos Aires. Prezydent zamierza odwiedzić po drodze Rio-de-Janeiro i Montevideo.

Konferencja wszechamerykańska w Buenos Aires, na którą udaje się prezydent Roosevelt, będzie otwarta dnia 1 grudnia. Prezydent powróci do Stanów Zjednoczonych dnia 14 grudnia.

Kto i w jaki sposób może otrzymać pomoc zimową

WARSZAWA, (PAT). — Naczelny Wydział Wykonawczy Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Zimowej opracował już i rozesłał instrukcje dotyczące kwalifikowania bezrobotnych do świadczeń pomocy zimowej. Według tych zasad, ze świadczeń pomocy będą mogły korzystać osoby, pozostające bez środków do życia i bez pracy, które:

a) utrzymywały się wyłącznie z wykonywania pracy najmniej w przemyśle, handlu, rzemiośle, transporcie, biurowości oraz zakładach użyteczności publicznej,

b) posiadające zdolność fizyczną do wykonywania pracy,

c) utraciły pracę nie z własnej winy,

d) zamieszkujące co najmniej od 3 miesięcy w miejscowości, objętej akcją pomocy zimowej, przy czym wyjazd na roboty stałe lub dorywcze oraz nieobecność powstała wskutek służby wojskowej lub przebywania w zakładach przymusowego zamknięcia nie uważa się za przerwę w zamieszkiwaniu,

e) nie pobierające zasiłków ustawowych z Funduszu Pracy lub zakładów ubezpieczeń społecznych, względnie które zasiłki te całkowicie wyczerpały,

f) nie pobierające rent lub emerytur i nie posiadające majątku ani też żadnych środków utrzymania.

Młodociani, przygotowani do pracy zawodowej, którzy nie mogą wykazać się pracą najemną, mogą być objęci akcją pomocy zimowej wedle ogólnych zasad.

Bezrobotny, ubiegający się o świadczenia pomocy zimowej, winien złożyć w miejscowym komitecie obywatelskim pomocy zimowej

1) pisemne zgłoszenie o pomoc i zaświadczenie, wydane przez właściwą władzę lub administrację domu w miejscu, o czasie zamieszkania bezrobotnego o jego stanie rodzinnym i materialnym wraz z wykazem członków rodziny,

2) dowód, stwierdzający, że bezrobotny zatrudniony był w charakterze pracownika najemnego.

Podania po przeprowadzeniu kontroli będą rozpatrywane przez komisję, w skład której wejdą m. in. przedstawiciele lokalnego Komitetu Pomocy Zimowej i przedstawiciele Związków Zawodowych.

Nowe stawki świadczeń na rzecz bezrobotnych

WARSZAWA (Pat) — W dnu 16 listopada rb. odbyło się w min. opieki społecznej pod przewodnictwem min. Zydram-Kościałkowskiego kolejne posiedzenie Naczelnego Wydziału Wykonawczego Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

M.in. Wydział Wykonawczy postanowił uznać zaproponowane przez komisję pracowników umysłowych stawki świadczeń od dochodów za obowiązujące dla pracowników, pozostających w stosunku najmu pracy.

Jednocześnie Naczelny Wydział Wykonawczy ustalił, że proponowane podwyższone świadczenia KUMULUJĄ CAŁOŚĆ OFIAR PIENIĘŻNYCH NA RZECZ AKCJI POMOCY ZIMOWEJ ŁĄCZNIE Z OPŁATĄ OD LOKALI, TYM SAMYM POWSZECHNA OPŁATA OD LOKALI NIE BĘDZIE STOSOWANA W STOSUNKU DO PRACOWNIKÓW POWYŻSZYCH KATEGORYJ.

Ostatecznie przyjęte stawki świadczeń od uposażeń brzmią jak następuje:

Przy dochodzie brutto do zł. 300 miesięcznie 1/2 procent.

Przy dochodzie brutto od 301—400 zł. miesięcznie 3/4 procent.

Przy dochodzie brutto od 401—600 zł. miesięcznie 1 procent.

Przy dochodzie brutto od 601—800 zł. miesięcznie 1 1/2 procent.

Przy dochodzie brutto od 801—1200 zł. miesięcznie 2 procent.

Przy dochodzie brutto od 1201—2500 zł. miesięcznie 3 procent.

Przy dochodzie brutto od 2501 i więcej zł. miesięcznie 5 procent.

Jeśli szpilka, to wyjaśniam komu

Na mój artykuł p. t. „Wawrzyn akademicki przedstawia się" („Kurjer Wil." 12 listopada 1936 r.), zareplikowała pani Wanda Dobaczewska, ale ze strony najmniej spodziewanej. Replika ta jest zapewne wynikiem nieporozumienia, które muszę sprostować.

Autorka „Zwycięstwa Żołądzia" przypisuje mi intencje i cele niezgodne z założeniami mego artykułu, który według jej słów „zaatakował pana Antoniego Rączaszka, a przy tej sposobności wbił szpilkę Zjazdowi Działaczy Kulturalnych z r. 1934. **To znaczy nie Zjazdowi,** bo Zjazd, który odbył się przed dwoma laty nie jest osobą do atakowania, **tylko chyba jego organizatorom**" (Kurj. Wil. 15 listopada 1936 roku).

A więc sprawa Zjazdu. Poruszyłem ją tylko mimochodem, nazywając Zjazd „słynnym i pełnym owocnych skutków". Wydaje mi się, że jest możliwe, że powinno być możliwe wypowiedzenie swego sądu o jakiejś imprezie zbiorowej, **jako sumie pewnych osiągnięć i rezultatów**, nie dotykając jej organizatorów, o których, w tym zwłaszcza wypadku, całkiem nie myślałem, a tym mniej miałem jakąkolwiek chęć „wbijania im szpilki". Poprostu uważam, że włożony wtedy ogromny wysiłek, właśnie inicjatorów, rozmach z jakim Zjazd organizowano i po którym wiele się spodziewano, — nie usprawiedliwił tych skutków, jakie otrzymano. Co jest tego przyczyną to inna sprawa i o tem zbyt dużo można by pisać. Żeby jednak uniknąć niedomówień zastrzegam się, że wyraźnie wyodrębniam z tego „tematu" — zapał, inicjatywę i najlepsze chęci organizatorów.

Mnie wszakże tutaj nie chodzi o należący już do przeszłości Zjazd, lecz o wyjaśnianie innej jeszcze kwestji. Nie mogę się mianowicie zgodzić na to, jakoby wzmiankowany mój artykuł miał być atakiem na pana Rączaszka, który w całej tej sprawie ryczałtowego nadawania odznak przez PAL. znalazł się jak Piłat w Credo.

Artykuł mój tak samo nie stanowił „ataku" na kogoś z odznaczonych, jak i „obrony" kogoś z nich, a jeśli takie właśnie sprawiał wrażenie to już wynika z charakteru sprawy.

Jeżeli była w mym artykule jaka „szpilka" to tylko i wyłącznie wymierzona przeciwko Pol. Akad. Literatury. Lepiej powiedziawszy — nie szpilka, a wręcz zarzut. Zarówno „atak" na odznaczonych jak „obrona" pozostałych nie spełniałaby celu, którym było **wykazanie błędu Pol. Akad. Literatury.** Błąd ten ma swoje źródło w tem że zapowiadany **kontakt Akademii z poszczególnymi środowiskami mocno szwankuje, jeśli nie jest wogóle fikcją.** Przykładem tego umieszczenie p. R. w rzędzie znanych nam osób, wybitnych reprezentantów literatury i nauki wileńskiej. Nie występowałem przeciwko odznaczeniu p. R., co do którego działalności można być z należytą estymą, lecz przeciwko dziwnemu zgleichszaltowaniu zasług, wtedy gdy ich proporcja jest zbyt rażąca, przynajmniej tu w Wilnie. Oczywiście **wina to nie odznaczanych, lecz Pol. Akad. Literatury,** która przez swoje gaffy stawia ludzi w głupiej sytuacji. Demokratyzacja odznaczeń jest zdrowa i pożądana, ale można ją stosować nie koniecznie zaraz kosztem obniżania zasług innych. Czy Akademia zawsze kieruje się bezstronną demokracją?

Tegoroczne odznaczenia otrzymali Wilnianie (między nimi i p. Rączaszek) „za szerzenie zamiłowania do literatury polskiej". Czy z pośród Wilnian nikogo nie pominięto?..

Wymieniony przez mnie przykład był tylko ilustracją, jak dalece Polska Akademia Literatury nie orjentuje się w warunkach życia kulturalnego „bastionów prowincjonalnych", o których w swoim czasie mówił p. min. Świętosławski. Być może w Warszawie otrzymują te sprawy bardziej ujednolicone, mniej różnostronne oświetlenie, ale w odbiciu lokalnym efekt tego sprawia wrażenie przykre i najlepsze może intencje Akademji wyglądają w rezultacie jak w krzywym zwierciadle.

Na przyszłość otwiera się tu pole do inicjatywy Rady Wil. Zrzeszeń Artystycznych, inicjatywy, która przejawić się może choćby tylko przez udzielanie Akademji objektywnych, nie zabarwionych żadnymi nieujawnionymi względami, informacyj. Także bowiem, jak Rada Wil. Zrzeszeń Art. organizacje winne zdawałoby się, być źródłem opinji dla Pol. Akademii Literatury, a nie Wydziały Województwa, które być może posiadają dane bardzo obfite, ale najmniej chyba związane z literaturą i sztuką.

EUGENIUSZ GULCZYŃSKI.

Z Wil. Izby Rolniczej

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o wynikach wyborów do Zarządu Wil. Izby Rolniczej, podajemy dziś skład komisyj:

1) Komisja Finansowo-Budżetowa — pp. W. dziągolski, J. Tyszkiewicz, Srokowski, Barański, Czapski.

2) Komisja Rewizyjna — pp. Rudy, Stańczyk, Rdułtowski, Brochowski, Szymankiewicz.

3) Komisja Ekonomiczna — pp. Staniewicz Krupski, Taurogiński, Trzeciak, Barański, Dębicki, Górski, Jeleński, Korkozowicz.

4) Komisja Wytwórczości Roślinnej pp. Łasłowski, Jagmin, Wysłouch, Krahelski, Brochocki, Pietkiewicz, Okołow Podhorski, Sidorowicz.

5) Komisja Tkactwa i Przem. Ludowego — pp. Jagmin, Bortkiewiczowa, Sieczko, Maculewicz.

6) Komisja Ogrodnicza — pp. Żukowski, Dużyba, Taurogiński.

7) Komisja Leśna — pp. Brochocki, Krahelski, Czapski.

8) Komisja Wytwórczości Zwierzęcej — pp. Okołow-Podhorski, Ruszczyc, Jeleniewski, A. Tyszkiewicz, Barański, Trzeciak, Czyściecki, Roztworowski, Stankiewicz, Maculewicz.

9) Komisja Kultury Wsi — pp. Staniewicz, Łasłowski, Bortkiewiczowa, Lisiecka, Smoleńska, Wysłouch, Sieczko, Taurogiński, A. Tyszkiewicz.

10) Komisja Przebudowy Ustroju Rolnego i Organizacji Gospodarstw Przodowniczych — pp. Krahelski, Kamiński, Jeleniewski, Łapyr, Roztworowski, Petrusewicz, Jagmin.

O 2 miliony złotych na hydroelektrownię
będzie zabiegał urząd wojewódzki w Wilnie

Pisząc wczoraj o możliwościach budowy hydroelektrowni koło Szyłan podaliśmy w formie pogłoski, że Urząd Wojewódzki zamierza skreślić w budżecie Funduszu Pracy 1 milion złotych, przeznaczony na budowę tej hydroelektrowni. Nie oznaczało to jednak, że Urząd Wojewódzki w Wilnie ustosunkowuje się nieprzychylnie do Budowy hydroelektrowni. W rzeczywistości bowiem władze administracyjne są gorącymi zwolennikami tego projektu.

Jak obecnie dowiadujemy się z miarodajnego źródła urząd wojewódzki zamierza starać się u władz państwowych o przyznanie na budowę hydroelektrowni w Szyłanach w roku przyszłym 2 milionów złotych. Wł.

KURJER SPORTOWY

Finałowy mecz o puhar Pana Prezydenta R. P.

Po zwycięstwie nad reprezentacją Ligi rozegra reprezentacja Krakowa finałowy mecz o puhar Polski z drużyną Poznania. Mecz odbędzie się prawdopodobnie w Warszawie. Na mecz ten wystąpi Kraków w tym samym składzie co przeciwko Lidze. Miejsce środkowego pomocnika Redera zajmie zawodnik Cracovii Gruenberg.

Zagadnienie sportu w szkołach

W Chorzowie odbyła się konferencja, poświęcona zagadnieniom wychowania fizycznego, sportu i przysposobienia wojskowego w szkołach województwa śląskiego, zorganizowana przez wydział Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego.

Tematem obrad były programowo-organizacyjne, oraz metodyczno-wychowawcze.

Ustalono ofrmy współpracy szkoły i wojska w zakresie PW, omawiano sprawy PW specjalnie dla szkół zawodowych i t. p. W zakresie wychowania fizycznego omówiono szereg zagadnienie gimnastyki (przyrządowej) oraz sportu w szkole. Postanowiono w dalszym ciągu utrzymać międzyszkolne kluby sportowe, które obecnie znajdują się w drugim roku swej próbnej działalności oraz postanowiono zwrócić szczególną uwagę na racjonalną pracę w szkolnych kołach sportowych. Ustalono terminy szeregu obozów i kursów sportowych dla młodzieży i nauczycielstwa, terminy imprez, pokazów i t. p. Wiele ciekawego materiału przedstawili szkolni lekarze sportowi.

Czy nie warto by było pójść za przykładem Śląska i w Wilnie ruszyć nareszcie z martwego punktu sportu szkolnego. Dlaczego np. nie ma u nas szkolnych klubów sportowych?

Zabytki z epoki kamienia
w darze Muzeum Archeol. Przedhistorycznej U. S. B.

P. Edward Dąbecki, nauczyciel szkoły powszechnej we wsi Ławejkuny gminy gierwiackiej pow. wileńsko-trockiego, złożył onegdaj w darze Muzeum Archeologii Przedhistorycznej USB w Wilnie 20 zabytków z epoki kamiennej, znalezione w promieniu kilku kilometrów od wsi Ławejkuny. Wśród zabytków o dużej wartości naukowej znajdowały się doskonale zachowane toporki kamienne oraz siekierka i kilkanaście fragmentów toporków, siekierek i buławek kamiennych.

Wiadomości radiowe

DNI KOLONIALNE W POLSKIM RADIO

Wśród aktualnych problemów, które winny być znane najszerszym warstwom polskiego społeczeństwa na pierwszy plan wysuwają się niewątpliwie sprawy populacyjne, emigracyjne i surowcowe. Problem przeludnienia kraju i sprawa surowców niezbędnie potrzebnych dla życia narodu — winny być znane każdemu obywatelowi. Dla popularyzacji tych zagadnień Liga Morska i Kolonialna organizuje w dniach 21, 22, 23 listopada Dni Kolonialne, które znajdą silny oddźwięk w programach radiowych, bowiem Polskie Radio od dnia 18 do 29 włącznie nadawać będzie pogadanki, odczyty i specjalne reportaże na tematy kolonialne.

Dn. 18 listopada o godzinie 17.50 usłyszą radiosłuchacze wywiad, jaki przeprowadzi p. Janusz Stępowski z p. L. Janikowskim, uczestnikiem wyprawy Rogozińskiego do Kamerunu. Dnia 19 listopada o godzinie 20.55 nadana będzie pogadanka informacyjna o Dniach Kolonialnych. 20 listopada o godzinie 11.30 „O Polakach za Oceanem" potraktuje południowa audycja dla szkół: tegoż dnia zabierze głos w felietonie reportażu pt. „Na zagrodzie polskiego kolonisty" o godz. 17.00 — Bohdan Pawłowicz.

Dnia 21 listopada o godzinie 19.00 audycja dla Polaków z zagranicy zilustruje naszą akcję kolonialną i jej przyczyny. Dnia 22 listopada o godz. 18.50 przemówienie wygłosi p. min. Kożuchowski Prezes Rady Głównej LMK. Tegoż dnia o godz. 19.00 niedzielny szkic literacki pt. „Przebłyski idei kolonialnej w naszej literaturze" opracował Janusz Stępowski. Wieczorem przygrywać będzie orkiestra Marynarki Wojennej z Gdyni. Dnia 23 bm. o godz. 18-ej pogadanka aktualna pt. „Polska w roku 1950" w ujęciu p. dyr. Jana Dębskiego przedstawi problem przeludnienia kraju. Dn. 24 listopada o godzine 8-ej w radiowej gazetce dla szkół omówione zostaną również Dni Kolonialne. Tegoż dnia o godz. 18-ej p. St. Podoski wygłosi pogadankę pt. „Walka o surowce". 25 bm o godzinie 19.00 program zapowiada recytacje z książki Fiedlera „Kanada pachnie żywicą".

Echem Dni Kolonialnych będzie dnia 29 bm. w audycji dla wsi o godzinie 8.03 „Gazetka rolnicza" i pogadanka o osadnictwie zamorskim.

Program kolonialny w radio obejmuje również reportaż z portu gdyńskiego, który przeprowadzi red. Stanisław Zadrożny. Data i godzina tej ostatniej audycji będzie podana w najbliższym czasie.

Na wileńskim bruku

SAMOBÓJSTWO HAFCIARKI.

Przy ul. Piłsudskiego 6 rozegrał się wczoraj dramat samobójczy.

28 letnia hafciarka Fruma Szmuklerówna codziennie w godzinach rannych wychodziła do pracy. Wczoraj nie opuszczała pokoju. Mijały godziny. Domownicy zajrzeli do pokoju i znaleźli Szmuklerównę wiszącą.

Lekarz stwierdził zgon.

NAGŁY ZGON NA ULICY.

Wczoraj wieczorem upadł na chodniku obok kina „Adria" przechodzeń. Zanim przybyła karetka pogotowia, już nie żył. Stwierdzono, że nazywał się Kozak, liczył 50 parę lat i mieszkał przy ul. Bosaczkowej 4.

Przyczyna zgonu — atak sercowy.

JAK TO BYWA CZASAMI.

Mały pokoik, oddzielony od „restauracji" drewnianym przepierzeniem. Na ścianach obdarte tapety. „Upiększają" ściany tanie oleodruki. Stolik okryty papierem, stary obijany wytartą ceratą tapczan, dwa krzesła i nie przezroczysta firanka na oknie dopełniają dekoracji.

J. Szukiel (Orzeszkowej 11) z przygodną znajomą pije wódkę. Zdaleka przez drewniane przepierzenie dolatują ochrypłe dźwięki radioaparatu. Pod wpływem wódki, muzyki i innych „rozkoszy", które kryje w sobie taki gabinet, Szukiel zasypia. Gdy budzi się, głowę ma ciężką, przygodnej towarzyszki nie ma. Nie ma również i 40 złotych.

Jak zwykle kończy się to meldunkiem w komisarjacie i zatrzymaniem podejrzanej. Tym razem Szukiel miał szczęście. Znaleziono jeszcze 34 złote. (c)

ECHA ZABÓJSTWA.

Onegdaj donieśliśmy o zabójstwie Antoniego Zyngiela. Sprawcą tego zabójstwa jest Wiktor Wiszniewski, zam. stale w Rybiszkach 4.

Jak się okazuje, zabójca liczy 18 lat. Okazuje się, że zabójstwo zostało dokonane w niezwykle bestialski sposób. Wiszniewski pokłóciwszy się z Zyngielem wpierw uderzył go pięścią po głowie. Silne uderzenie obaliło Zyngiela na chodnik, po czym Wiszniewski skopał go do śmierci. Po dokonaniu zabójstwa Wiszniewski poszedł do innej knajpy, gdzie pił nadal wódkę. Tam został aresztowany. (c).

BEZNOGI RABUŚ.

Franciszek Filonek (Wileńska 37) jest znany wilnianom. Młody beznogi mężczyzna poruszający się na specjalnym wózku wprowadzonym w ruch przy pomocy laski, którą chory opiera się o chodnik, jest dość popularny w mieście.

Wczoraj Franciszek Filonek, napadł przy zbiegu ul. Piłsudskiego i W. Pohulanki na przechodzącą Leokadię Siemionek (Piłsudskiego 11) wyrwał z jej ręki torebkę z 8 zł. i szybko zbiegł... Ujęto go wkrótce.

Podczas przesłuchania kaleka wyraził skruchę i tłumaczył się, że działał pod wpływem zamroczenia. (c).

SAMOBÓJSTWO WŚRÓD MOGIŁ.

Wczoraj rano dozorcy cmentarza żydowskiego przy ul. Popowskiej spostrzegli pomiędzy rzędami mogił skuloną sylwetkę ludzką. Były to zwłoki kobiety w wieku od 30 do 35 lat, ciemnej szatynki. W kieszeni płaszcza znaleziono trzy tabletki weronalu.

Zwłoki przewieziono do kostnicy przy szpitalu Św. Jakóba.

Zachodzi przypuszczenie, że desperatką jest niejaka Estera Cypelewiczowa (Stefańska 33) o której zaginięciu mąż przed dwoma dniami meldował policji. Nie zostało to jeszcze narazie potwierdzone. (c).

ARESZTOWANIE POSZUKIWANEGO ZŁODZIEJA.

Funkcjonarjusze Wydziału Śledczego aresztowali wczoraj oddawna poszukiwanego złodzieja Romana Romanowskiego. Romanowski ukrywał się przez szereg miesięcy przed pościgiem władz bezpieczeństwa, dokonywując nadal kradzieży w mieście i na prowincji.

Obecnie „ptaszek" zasiadł za kratkami.

POSZKODOWANI ZGŁASZAJCIE SIĘ.

W Wydziale Śledczym znajduje się obecnie znaczna ilość rzeczy pochodzących z kradzieży w pierwszym rzędzie bielizna. Poszkodowani mogą się zgłaszać do Wydziału Śledczego (Ś-to Jańska ul).

Żółwie tempo listów „Express"

Narzekamy gdy spóźniają się pociągi, gdy gaśnie w mieście światło, oburzamy się gdy Izba Skarbowa przysyła nam nakaz płatniczy za opłacony podatek.

Wszystko w życiu może się zdarzyć. Stosun kowo dobrą opinią cieszy się u nas poczta. — Podkreślamy często jej dodatnie strony. Czy nie ma braków?

Zestawmy kilka faktów.

Jestem w Zakopanem. Otrzymuję depeszę, że z Wilna wysłany został express. Wiedzieć trzeba, że do Zakopanego przychodzi kilka po ciągów dalekobieżnych. Obliczam więc, że na stępnego dnia rano po otrzymaniu depeszy nadejdzie express. Idę na pocztę, ale listu nie ma. Biegnę do hotelu. Listu nie ma. Idę z powrotem na pocztę, ale już do kierownika urzę du. Tłumaczę, że czekam na list, który wysła ny został wczoraj. Komunikują mi, że nie wszystkie pociągi przychodzące do Zakopanego mają ambulansy pocztowe, że list mój przyj dzie dopiero w nocy, a w nocy ekspedycja nie urzęduje i list będę mógł otrzymać dopiero rano.

I rzeczywiście list express przyszedł nad ra nem razem z innymi listami, wysłanymi pocztą zwykłą.

A teraz drugi wypadek.

Wiemy, że w Wilnie pociąg pośpieszny do Warszawy odchodzi o godz. 16 min. 5. Jestem o godz. 14 min. 25 w głównym urzędzie poczty. Chcę wysłać pilny list „express" do Krakowa. Urzędniczka listu nie przyjmuje, radząc żebym udał się do urzędu Nr. II na dworcu kolejo wym i tam nadał. Mam więc jechać z ulicy Wielkiej aż na dworzec. Muszę płacić za auto bus w jedną i w drugą stronę. Pada deszcz. Autobusy są przeładowane. Nie przyjmują pasa żerów. Stoję i moknę. W kieszeni mam list. Na szczęście spotykam znajomego, który zna lazł się w takiej samej sytuacji. Bierze mój list i odwozi na dworzec.

A więc półtorej godziny przed odejściem po ciągu poczta głównego urzędu nie przyjmuje już expressu, a dodać trzeba, że list taki pole cony kosztuje 1 zł. 5 gr. Za te pieniądze moż na przeżyć cały dzień.

Trzeci fakt. Poczta na ul. Mostową dostar czana jest około godz. 14. Jeżeli przychodzi list i w związku z tym trzeba załatwić jakąś pilną sprawę w biurze, urzędzie czy banku, to nie można już tego dnia załatwić spra wy. A przecież list z Warszawy do Wilna przy był o godz. 7 z minutami. Trzeba więc czekać 6 godzin: pół dnia na dostarczenie go do mie szkania. Nieraz proszą w liście, żeby sprawę za łatwić odwrotną pocztą. I jak tu można praco wać, jak w terminie załatwić sprawę?

Będąc w Niemczech wysyłałem dziennie po kilka listów lotniczych, expresów i normal nych, a nigdy nie miałem żadnych trudności. Bywało, że przychodziłem do urzędu pocztowe go, odległego o kilkanaście kilometrów od lot niska, na jakieś 30—30 min. przed odlotem samolotu. Otrzymywałem zapewnienie, że list natychmiast zostanie przekazany i bezwzględ nie najbliższym samolotem odleci do Polski. Nie miałem ani razu zawodu.

Nie można jednak ograniczyć się tylko do narzekań. Trzeba przyznać, że nasi urzędnicy pocztowi są bardzo uprzejmi. Pamiętam które goś razu przez pośpiech zapomniałem na ko percie firmowej napisać adres. Urzędnik sortu jący listy był na tyle uprzejmy, że zatelefono wał do mieszkania i zapytał do kogo zamie rzałem wysłać list.

Mam wrażenie, że faktów takich znalazło by się więcej.

Gdzie leży sedno zła? Zła jest organizacja, bagatelizowanie interesów klienta. Mielibyśmy jednak prawo chcieć, żeby sprawy związane z korespondencją załatwiane były szybko.

Czyż nie można tak zrobić, żeby goniec, po wiedzmy pół godziny przed odejściem pociągu do Warszawy zebrał wszystkie listy i odwiózł je na dworzec?

Co zaś do sprawy doręczania listów, to mam wrażenie, że wileńscy listonosze są obarczeni zbyt wielkimi ładunkami i dlatego nie są w sta nie na czas roznieść korespondencji. Trzeba więc zwiększyć ilość listonoszy. Nie wiem, jak to można bez bólu załatwić, bo sięga to już dziedziny gospodarki, ale apeluję do władz Wil. Dyr. P. i T., by zechciały sprawą powyż szą zainteresować się, a co do Zakopanego, to proszę artykuł ten przesłać do Ministerstwa Poczt i Telegrafów, tam w Warszawie będą wiedzieli jak to zrobić, żeby wszystkie pociągi mogły zabierać przynajmniej listy wysyłane expresem

J. N.

Nowe gmachy Wilna

Budowa gmachu PKO. na ulicy Mickiewicza postępuje naprzód w szybkim tempie. Praca wre w dzień i w nocy. Kierownicy robót zamierzają do dnia 20 bm. wyprowadzić prawą część gmachu pod dach, lewą zaś do pokrycia piwnicy stropem żelbetonowym; na tym zakończyć t·zo roczne prace. Dalsze prace będą wznowione na wiosnę przyszłego roku. Do użytku gmach ma być oddany 1 grudnia 1937 r.

JAK BĘDZIE WYGLĄDAŁ GMACH P. K. O. PO UKOŃCZENIU?

Prawa część, mająca wymiary 24 na 13 mtr., a wysokość — trzy kondygnacje — mniej więcej równa z domem p. Sztralowej, posiadać będzie trzy kondygnacje. Obecnie część ta jest już doprowadzona do swej wysokości normalnej.

Na parterze będzie się ciągnął pas dużych szyb wystawowych. Okna wystawowe będą trochę wysuwały się naprzód. Cały parter został już wynajęty przez „Orbis" i księgarnię Gebethnera i Wolfa.

Na pierwszym i drugim piętrze znajdą się mieszkania prywatne dla pracowników PKO. Mieszkania te będą posiadały nowoczesny komfort: centralne ogrzewanie, gaz, łazienki i t. p. Gmach będzie pokryty

płaskim stropem żelbetonowym

zewnętrzne ściany zaś — szlachetnym tynkiem. Lewa część gmachu o wymiarach 16 na 36 wysokość — pięć kondygnacji, (jak gmach braci Jabłkowskich) — jest cofnięta o 4 mtr. od linii ściany czołowej części pierwszej. W 3-ch pierwszych kondygnacjach pomieszczą się biura PKO., w dwóch najwyższych — Izba Kontroli Państwowej, znajdująca się obecnie w gmachu Banku Polskiego. Urządzenia wewnętrzne tej części gmachu będą

ostatnim wyrazem techniki budowlanej.

Trzy fasady lewej części gmachu (od ulicy, od prawej części gmachu i od braci Jabłkowskich) zostana pokryte (oblicowane) granitem. Między oknami będą biegły pionowo pilastry boniowane (z wystającymi płytami).

Gmach jest podzielony n adwie części bramą która będzie wiodła na wzorowy, pięknie rozplanowany ogródek, pełny zieleni.

Tyle o gmachu PKO. Roboty prowadzi firma Łempicki i z ramienia KKO inż. Jan Borowski.

Na wiosnę roku przyszłego

rozpocznie się także budowa gmachu B. G. K.

Budynek ten stanie na „reszcie" byłego ogródka sztralowskiego i ze względu na poszerzenie w tym miejscu ulicy Mickiewicza (dla ustawienia pośrodku pomnika Ad. Mickiewicza) będzie cofnięty o 23 mtr. Między gmachem PKO., a BGK będzie biegła ślepa uliczka.

Oprócz BGK. w gmachu tym znajdzie się także P. Z. Ub. Wz.

Jak widzimy więc w przyszłym roku ul. Mickiewicza naprzeciw ogródka Orzeszkowej zyska dwa piękne gmachy i zostanie już dostatecznie przygotowana do przyjęcia pomnika Ad. Mickiewicza.

Pozostanie jednak otwarta

sprawa brzydkiej „szczeliny"

między domem p. Sztralowej i gmachem PKO. „Szczelina" ta ma być zabudowana. Nie wiadomo jednak kiedy to nastąpi.

Pocieszającą wiadomością jest to, że mur wolnostojący w tej „szczelinie" ma być wkrótce rozebrany, a materiał uzyskany z niego — zużyty na ludowę zgrabnej „altany letniej" w ogrodzie p. Sztralowej

Zniknie więc na razie n·ir „w szczelinie",

słynny „mur graniczny"

z którym związana jest historia pewnej waśni. Jak opowiadają mur ten kosztował kiedyś 10 tysięcy rubli. Jeden z b. właścicieli ogródka „sztralowskiego" nie chciał, aby jego sąsiad, b. właściciel gmachu należącego obecnie do p. Sztralowej, korzystał ze „świeżego powietrza", płynącego z ogrodu. Kazał więc sporządzić plany i pod pozorem budowania dużej kamienicy wzniósł olbrzymią ścianę, która odgrodziła są siada i pozbawiła jego dom t. zw. słońca. Wł.

Zarządzenia porządkowe na dworcu kolejowym w Wilnie

Dyrekcja okręgowa kolei państw. w Wilnie podaje do wiadomości, że w związku ze skargami na panujący tłok przy wsiadaniu do pociągów osobowych Wilno—Warszawa, zarządziła co następuje: Przyjeżdżające do Wilna dalekobieżne pociągi, zdążające do Warszawy, spotykają konduktorzy oraz strażnicy, którzy ustawiają się przy drzwiach wyjściowych wagonów zatrzymując miejscowych podróżnych, pozwalając tym samem wysiąść swobodnie przy bywającym do Wilna podróżnym. Dopiero, gdy wszyscy przyjeżdżający podróżni wysiądą, wyjeżdżający mogą swobodnie miejsca zajmować.

Równocześnie Dyrekcja apeluje do podróżnych odjeżdżających z Wilna pociągami dalekobieżnymi do Warszawy, aby nie stwarzali tłoku i pozwalali przyjeżdżającym do Wilna swobodnie wysiąść i aby wówczas dopiero zaj mowali miejsca w wagonach.

Życie kulturalne Wilna

„Wskrzeszanie marzeń polskich"

Wyjątkowe przepisy administracyjne, stoso wane przez rząd carski po upadku powstania styczniowego z całą bezwzględnością, miały do prowadzić do zupełnej rusyfikacji Wilna i kraju i zatrzeć wszelkie ślady znienawidzonej polsko ści. Ze sceny, szkoły, lokalów publicznych wyru gowano język polski, rozwiązano stowarzyszenia polskie. Nawet polski napis na Ostrej Bramie kazano zastąpić łaciną. Za polską książkę, za polskie słowo — szło się do turmy. Lata sie demdziesiąte i dalsze — to głucha, ciemna noc niewoli.

Przełotnym, krótkotrwałym ognikiem zaświe ciła w tych czasach założona przez Elizę Orzeszkową księgarnia polska w latach 1879—1872. Nieznany ten epizod z przeszłości Wilna ogłosił na ostatnim zebraniu Wydziału III Tow. Przyj. Nauk, adiunkt Archiwum Państw. w Wil nie mgr. **Stefan Rosiak** autor kilku prac z dziejów dobroczynności wileńskiej.

W interesującym odczycie p. Rosiak opisał perypetie Orzeszkowej, które musiała przebyć, by pokonać opór władz, oszukać ich czujność i otrzymać wreszcie potrzebne pozwolenie. W uzy skaniu koncesji czynnie dopomógł Włodzimierz Spasowicz, mający w Petersburgu duże stosunki. Otwarta w jesieni 1879 roku księgarnia roz winęła także i działalność wydawniczą, zapoczątkowaną przez studium znakomitej pisarki p.t. „Patriotyzm i kosmopolityzm". Z księgarni wyszło tomów ogółem 21. Jedną z głównych zasług wydawnictwa było wznowienie polskich ka lendarzy „Wileńskiego" i „Litewskiego", od czasów Murawiewa dotychczas zakazanych. Księ garnia, grupując dokoła siebie żywioły postę powe miała także aspiracje oddziaływania na społeczeństwo, wyrwania go ze stanu bezwładu.

Jak trudne były warunki pracy świadczy i to, że placówka ta sprzykrzyła się z zarzutem ugodności — ze strony polskiej, — rewolucyj ności, — ze strony rosyjskiej. Podejrzliwość władz doprowadziła wreszcie do jej zamknięcia po kilkuletniej użytecznej działalności. Proces wytoczony Orzeszkowej zakończył się oddaniem jej pod nadzór policji w Grodnie na lat 3, a kierownika księgarni i współpracownika Orzeszkowej Wincentego Chełmińskiego, literata i dziennikarza wileńskiego, do Białej Podlaskiej. Zamknięcie księgarni było według opinii i autentycznych słów gen.-gubernatora koniecz nością, ponieważ działalność jej „wskrzeszała dawne marzenia polskie co do ziem, na których niegdyś rządzili królowie polscy".

E. G.

SYLWETKI

Męża zredukowali...

Gdy pierwszego wrócił z pracy nachmurzo ny i nie chciał jeść obiadu, a potem skrzyczał dzieci i wkrótce wyszedł, trzaskając drzwiami, zrozumiała, że stało się coś złego. Czekała za niepokojona do rana na jego powrót. Przyszedł bez dobrego słowa. A gdy natarczywie dopytywała się, rzucił jej w twarz straszne:

— Zredukowali!...

W urzędzie, gdzie pracował, był to STOSUNKOWO DROBNY EPIZOD. Dosłownie jedno pociągnięcie pióra i lakoniczne uzasadnienie:

— Trudno, proszę pana, musimy

W ich zaś 14-letnim pożyciu był to zwrot zasadniczy.

— Wkrótce po redukcji — mówi

p. Józefa Kozłowska

— mąż porzucił mnie z dwojgiem dzieci. Znalazł sobie jakąś niewiastę z domkiem i pieniędzmi, przeszedł na kalwinizm, rozwiódł się ze mną bez mojej zgody i ożenił się z tą niewiastą. Teraz ma dach nad głową i kawałek chleba, a ja z dziećmi...

Trudno jest kobiecie, niezatrudnionej do pracy zarobkowej, wyrwanej nagle z „zacisza domowego ogniska", zapewnić kawałek chleba sobie i dzieciom. Degradacja z „kapłanki" ogni ska" do roli „wołu roboczego", za którego uważał się mąż zredukowany, postawiła w sytuacji bez wyjścia:

— Z początku nie wiedziałam poprostu, co mam robić. Sprzedawałam, co miałam. Po tym zaczęłam chodzić na posługi, zapisałam się do bezrobotnych. Dali miotłę i posłali parki miejskie zamiatać. Nie ciężka praca, lecz tak rzadko ją dawali. Po kilka dni w miesiącu. Czyż może prze żyć troje osób za 10—12 złotych miesięcznie? Tego lata chodziłam kopać kartofle. Pięć dni w majątku Zakret po 1,50 zł. za dniówkę. I kilka dni na Karolince u Pimonowa po 1,20 za dzień na swoim utrzymaniu — za dzień pracy prawie od wschodu do zachodu.

— Czy dzieci pani uczą się?

— Starsza dziewczynka jest chora. Ma nerwowy paraliż. Trochę już lepiej, zdrowieje. Młodsza zaś, 8 lat, chodzi do pierwszego oddziału szkoły powszechnej.

— Ma pani dach nad głową?

— Mieszkam na Filareckiej 38 w domu magistrackim. Jest to dom „letni", budowany na letnisko. Zimno w nim. Odnajęłam pokój za 8 złotych od lokatora, który od dwóch lat nie płacił komornego. Bieda. Teraz go wyeksmitowano. Wkrótce ma przyjść komornik po moje rzeczy

— Ma pani rodzinę?

— Siostrę. Pracuje pod Wilnem w majątku. Zarabia 1 zł. dziennie. Ma na utrzymaniu staruszkę matkę i córkę.

P. Kozłowska prosi, abyśmy to wszystko, co nam opowiedziała „wydrukowali" w gazecie.

— Niech przeczytają, niech się dowiedzą.

* * *

Tak się zbiegło, że prawie jednocześnie, 12 bież. miesiąca o zamieszczenie w gazecie opisu krzywdy żony, której męża zredukowali, prosiła nas

p. Maria Martynkiewiczowa,

mająca na utrzymaniu czworo dzieci. Mąż p. Martynkiewiczowej, podobnie jak i mąż p. Kozłowskiej, zaliczał się raczej do kategorii niższych pracowników umysłowych. „Redukcja" zredukowała go jednocześnie z „ogniska domowego".

P. Martynkiewiczowa kołatała o pomoc do Opieki Społecznej, do Funduszu Pracy i szeregu innych instytucyj, aby ktokolwiek zaopiekował się jej dziećmi, bo sama, nie mając pracy i żad nych widoków na jej znalezienie, nie mogła dać rady.

Po codziennym chodzeniu i wystawaniu całymi godzinami w Wydz. Opieki Społecznej otrzymałam 10 złotych na 5 miesięcy dla czworga dzieci i mnie — pisała p. Martynkiewiczowa w liście, który nam pozostawiła.

A w dniu 13 bm. reporter przyniósł wzmiankę („Kurjer Wileński" z 14 bm. 9 str.):

„Maria Martynkiewiczowa (Szkaplerna 3) pozostawiła w mieszkaniu czworo dzieci w wie ku 3, 4, 5 i 12 lat i sama zbiegła. Sąsiedzi posłyszeli płacz dzieci i zameldowali o tym policji. Dzieci przesłano do Izby Zatrzymań".

Dzieci, którym zredukowano ojca.

WŁOD.

Wieści i obrazki z kraju

Nad granicą sowiecką

Droga jest zła. Nędzny mały konik idzie krokiem po rozmokłej glinie. Wiozący mnie chłop opowiada o tej drodze biegnącej do Radoszkowicz. Mówi, że za jego pamięci było o wiele gorzej — prawie zupełnie nie można było o tej porze roku przejechać. „Ciapier paka pali rowy, nasypali żwiru na darohu ot i jedzim —nooo“ popędza konia, by nadać większej prawdziwości swym słowom.

Nadgraniczne Radoszkowicze są miastem Posiadają Zarząd Miejski. Poza tym nic nie wskazuje na zaszczytne stanowisko wśród naszych miasteczek, oczywiście, jeżeli nie brać pod uwagę kilku obszarpanych murowanych domów. Liczą 2574 mieszkańców, w tym 1109 Polaków, 1147 Żydów, 306 Białorusinów, oraz 12 osób innych narodowości. Procentowe za trudnienie ludności: drobni rolnicy 40 proc., ogrodnicy 1%, przemysł 20%, handel 19%, rzemiosło 16%, właścicieli nieruchomości (domów) 2%, inne zawody 2%.

Okoliczną ludność stanowią przeważnie małorolni posiadający do 5 ha gruntu.

Przejeżdżając przez wieś, zauważyłem prawie co w drugim gospodarstwie ule. Wchodzę do chaty by zapytać skąd się wzięły?

W CHACIE.

Brud i zaduch w niej gości. Gospodyni na przypiecku, na żelaznym trójnogu podegrzewa strawę. W garnku krupnik bielony, obok stoją kartofle w „łupinach“, na stole, na brudnym obrusie, leży duży bochen chleba.

Gospodarz z dzieckiem na ręku siedzi za stołem.

SKĄD ULE?

Zapytuję wieśniaka skąd w wiosce tyle uli? „Jak to pan nie wiedajesz, hetaż nasz wójt nahawaryu“.

Dowiaduję się, że miejscowy wójt, p. Żukowski, organizował podczas ubiegłej zimy kursy pszczelarstwa w kilku wioskach: w Powiazyniu Syczewiczach i innych.

Nie ograniczył się do tego. Objeżdżał wraz z niektórymi nauczycielami większe osiedla z pogadankami o lnie, pouczając jak i gdzie, na jakiej glebie, należy go sadzić, jak zbierać. Od czego zależą ceny: Tłumaczył, jak należy hodować trzodę chlewną i t. d.

— Waśka moj byu na kursach, dyk i załażyu pasieku — u hetym hadu je zeze mała było miodu, budzim baczyc, szto dalej budzie“.

P. ŻUKOWSKI.

Po przyjeździe do Radoszkowicz udaję do Zarządu gminy, by poznać wójta. P. Żukowski na stanowisku wójta jest od trzech lat. Posiada sam czterdzieści ha, jest zawołanym gospodarzem. Pytam o wyniku akcji propagandowej pszczelarstwa i lnu. Obecnie akcja ta daje niezłe wyniki: w bieżącym roku zasiano około 6500 kg siemienia lnianego i założono około 600 uli. Dla orientacji podaję, że gmina liczy około 800 gospodarstw, w tem przeszło 500 poniżej 5 ha.

BRAK SZKOŁY.

W rozmowie p. wójt Żukowski narzeka na warunki pracy i swoją bezsilność. Mówi o bezowocnych staraniach o szkołę w Zahorcach, skąd dzieci muszą chodzić 4 klm do szkoły.

NIEKOSZONE ŁĄKI.

Opowiada mi potem o wsiach Pieciulach Zalesiu, gdzie ludność jest bardzo biedna. Posiada bardzo mało gruntu, a i ten jest zachwaszczony krzakami. Grunta te pomimo jego rad nie chcą wykarczować i przygotować do uprawy. „Są biedni ale i lenie“ — mówi p. Żukowski „szkoda, że pan nie ma czasu, pokazałbym łąki jeszcze nie koszone, które koszą dopiero zimą“. Na zapytanie dlaczego tak robią, odpowiadają: „kali i tak nie ma czaho kasić“.

ZBIÓRKA NA FON.

Ciekawie poradził sobie p. Żukowski ze zbiórką na FON. Włościanie na kołatania sołtysów o składki odpowiadali „chaj pany dajuć, ani bolej majuć“

Wójt wykorzystał swą popularność. Objechał kilka wiosek, gdzie w rozmowie z wieśniakami tłumaczył im, że marszałek Rydz-Śmigły pochodzi też ze wsi, zna życie wieśniaków i na pewno im pomoże w ciężkiej doli. Teraz zwraca się do obywateli, by Mu pomogli dozbroić armię. Czyż odmówicie, chcecie, by stracił do was zaufanie?“

Propaganda dała bardzo dobre wyniki „nie spotkałem się nigdzie z odmową, do tych zaś co naprawdę dać nie mogą, nie zwracałem się wcale“ — kończy wójt najdalszej gminy na rubieżach Polski.

Zdzisław Sikorski.

Brasław

— **W ROKU BIEŻĄCYM PRACE NAD PODNIESIENIEM STANU DRÓG** w powiecie brasławskim polegały przede wszystkim na wybudowaniu pewnej ilości mostów oraz konserwacji dróg ziemnych.

Mostów wybudowano na drogach państwowych 87 m. bieżących, na drogach wojewódzkich i powiatowych 165 m i na drogach gminnych 374 m. bieżących. Oprócz tego wybudowano most w Ilmowikach rozpiętości 42 m, na drodze wojewódzkiej i na drodze państwowej przez rzekę Dzisnę o rozpiętości 52 m. bieżącym systemem inż. Rechniewskiego

Robót ziemnych w roku bieżącym wykonano 54700 metrów sześc. W tymże okresie dostarczono na drogi 39 900 m sześc. żwiru i piasku.

Pozatem wybrukowano drogi na długości 5100 m, w tym 3 klm około Brasławia.

Oszmiana

— **W UBIEGŁYM MIESIĄCU SPRZĘT POŻARNICZY straży pożarnych w pow. oszmiańskim zwiększył się o drugie dwie pompy motorowe. Przydatność ich wypróbowano w nocy z 15 na 16 bm. w Dziewieniszkach, gdzie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w domu Jankielewicza. Przybyła na miejsce wypadku miejscowa straż pożarna przy pomocy pompy motorowej zdołała opanować pożar i z pośród 5 domów objętych ogniem uratowała 4. Podczas akcji wskutek zawalenia się komina płonącego domu doznał uszkodzenia ciała strażak Leon Masian. Straty obliczają na złotych 6 tysięcy.**

Mejszagoła

— **UJĘCIE DZIECIOBÓJCZYNI. 11 bm. policjanci z posterunku w Mejszagole, będąc w służbie patrolowej, otrzymali informacje, że w zaroślach około zaśc. Soły są ukryte zwłoki noworodka. W toku wywiadu ustalono, że dzieciobójczynią jest Emilia Polakiewiczówna, zam. w zaśc. Soły, która w sierpniu rb. urodziła dziecko, udusiła je, i schowała w zaroślach, gdzie zwłoki obecnie znaleziono. Nad Polakiewiczówną, roztoczono z polecenia sędziego śledczego dozór policyjny.**

Mołodeczno

— **SPŁONĘŁY ZBIORY. W Uhlanach gm. bienickiej, w dniu 15 bm spaliła się stodoła z tegorocznymi zbiorami należąca do Józefa Ziemackiego.**

Straty wynoszą 4166 złotych.

— **UJĘCIE KŁUSOWNIKA.** 13 bm. patrol policyjny z Rakowa zatrzymał powracającego z polowania kłusownika Kazimierza Dutkowskiego z Dubacz, gm. rakowskiej. Kłusownikowi odebrano fuzję myśliwską, 2 upolowane wiewiórki, proch, śrut i t. p. Skonfiskowane przedmioty z doniesieniem karnym skierowano do starostwa mołodeczańskiego.

— **BÓJKA.** Wiktor Ciereszko z Kłopacz, gm. połoczańskiej, zameldował policji że w dn. 9 bm. został pobity przez Andrzeja Gładkowskiego, Eugeniusza Jakunowicza i braci Bazylego i Michała Ostrowskich, mieszkańców Lebiedziewa. Ciereszko doznał lekkiego uszkodzenia ciała. Policja ustaliła, że 9 bm, gdy Ciereszko powracał z Lebiedziewa do domu, został przez wyżej wymienionych pobity na tle porachunków osobistych. Ponadto Ciereszko zameldował, że w czasie bójki skradziono mu 63 złote, lecz dochodzenie faktu kradzieży nie potwierdziło i należy przypuszczać, że Cieresze chodziło o dalsze obciążenie sprawców pobicia.

Śmierć w studni

W czasie robót ziemnych przy kopaniu studni w Józefowie, gminy wawiórskiej pow. lidzkiego wskutek sypkości gruntu i niezabezpieczenia ścian studni, zasypany został ziemią robotnik Jan Makuś. Makuś znajdował się na głębokości 13 metrów i zanim pozostali na powierzchni ziemi pośpieszyli mu z pomocą, udusił się. Zwłoki wydobyto.

Okropna śmierć dziecka

W domu Wacława Lepieszki w Nowych Dziewiątkowiczach pow. słonimskiego, zdarzył się wstrząsający wypadek. 3-letnia Janina Lepieszkówna, bawiąc się przy rozpalonej płycie, zapaliła na sobie ubranie. Płomień niezwłocznie rozszerzył się i dziecko wskutek poparzeń zmarło. Ojciec, z zawodu kowal, przebywał w tym czasie w kuźni, matka zaś poszła po wodę do studni, odległej o 300 m od domu.

Dzisna

— **POŻARY.** W kol. Krasny Ług, gm. hermanowickiej, w dniu 7 bm., o godz. 17-ej spalił się dach łaźni Stanisława Łazdowskiego. Straty wynoszą złotych 20. Ustalono, że pożar powstał wskutek wadliwej budowy pieca i nadmiernego napalenia w nim. Akta skierowano do starostwa z wnioskiem o ukaranie Łazdowskiego za nieprzestrzeganie przepisów przeciwpożarowych.

W dniu 8 bm w Szkuncikach, gm. hermanowickiej, wybuchł pożar w stodole Cypriana Pugawki. Stodoła spaliła się doszczętnie wraz z sianem i słomą. Straty wynoszą 1200 złotych. Następnie ogień przerzucił się na sąsiednią stodołę Bazylego Ananicza, która również spaliła się z niewymłóconym żytem oraz sianem i koniczyną Srula Drejzika, który dzierżawił budynki i ziemię Ananicza. Wartość stodoły Ananicza wynosiła 1000 złotych, straty Drejzika sięgają 2 tysięcy złotych. Pożar powstał wskutek zaprószenia ognia przez domowników Pugawki.

Wilejka

— **PROWADZONA OD LAT KILKUNASTU AKCJA LIKWIDACJI SERWITUTÓW** w pow. wilejskim znalazła się w stadium końcowym. Dotychczas zlikwidowane zostały służebności w 104 wioskach. Pozostały jeszcze 24 wioski, gdzie prace w tej dziedzinie są daleko posunięte. Przez likwidację serwitutów ludność wsi uzyskała od właścicieli majątków ogółem 2205 ha ziemi.

— **ZAKOŃCZONY ZOSTAŁ REMONT WEWNĘTRZNY PAŃSTWOWEGO SZPITALA** w Wilejce. Koszty remontu pochłonęły złotych 6 tysięcy. Szpital ma jeszcze dużo niedomagań, które narazie nie mogą być zaspokojone z braku odpowiednich na ten cel funduszów. Głównym brakiem jest szczupłość szpitala. Szpital ten, obliczony na 60 łóżek, jest stale przepełniony, co jest zozumiałe, gdyż jest to jedyna tego rodzaju instytucja, nowocześnie urządzona, na rozległych obszarach położonych daleko od większych ośrodków.

Wielkie Soleczniki

— **WIEC PRZECIWGRUŹLICZY.**

Wileńsko-Trockie Towarzystwo Przeciwgruźlicze urządziło w ubiegłą niedzielę 4-ty z kolei wiec przeciwgruźliczy w Wielkich Solecznikach na który przybyło przeszło 100 gospodarzy. Jak wiadomo, T-wo to energicznie szerzy propag., mającą na celu zwalczanie gruźlicy przez przystąpienie na członka T-wa, które za minimalną opłatą udziela porad i leczy.

W czasie ożywionej dyskusji jeden z gospodarzy wypowiedział słowa zasługujące na uwagę: „JABYM PŁACIŁ NIE TYLKO 3 ZŁ., A 10 ZŁ. ROCZNIE, ŻEBY NIE CHOROWAĆ, A NIECH ZA MOJE PIENIĄDZE KTOŚ INNY SIĘ LECZY“. Jest do dowodem zrozumienia, że w akcji przeciwgruźliczej chodzi nie tylko o leczenie, a przede wszystkim o ochronę zdrowia publiczn. oraz dowodzi, iż ludność wiejska zaczyna się orientować o konieczności walki z gruźlicą, jako z klęską społeczną.

Towarzystwo Przeciwgruźlicze powiatu wileńsko-trockiego wykazuje dużą ruchliwość

Przed trzema tygodniami miało 1100 członków, obecnie już 3500. a ma nadzieję, że w niedługim czasie ilość członków zwiększy się do kilkudziesięciu tysięcy. Po osiągnięciu liczby 50 tysięcy, Towarzystwo zamierza przystąpić do budowy świetlic i lecznic. Przewidziane też są pożyczki na bardziej higieniczne urządzenia mieszkaniowe, jak zastąpienie glinanej podłogi drewnianą, powiększenie okien itp.

Ludwik Weinert Wilton

88

PANTERA

Powieść sensacyjna

Nietylko zresztą Fanny, ale również Rayne łamał sobie bezskutecznie głowę nad przyczyną tej nagłej przemiany w usposobieniu dziewczyny. Parokrotnie usiłował nawet z nią pomówić, ale Grace unikała go najwidoczniej. Kiedy ją wreszcie odkrył na samotnej ławeczce w parku, dziewczyna zerwała się i uciekła spłoszona. A dziś znów zamknęła się w swoim pokoju i nieszczęsna Fanny odnosiła nietknięte wszystkie potrawy.

Zatruwało to humor dobroduszej kobiecie. Siedząc na ławeczce przed domem pomiędzy Piotrem a Mary, wylewała przed nimi swoje gorzkie żale.

— Co też się mogło stać naszej panience? Poprostu trudno ją poznać. Wbiła wzrok w ziemię i nie można jej skłonić do mówienia. A przytem ma takie smutne oczy, że aż się człowiekowi serce ściska. A jaśnie...

Urwała, rozległo się bowiem kołatanie u bramy. Piotr powstał z ławki i z podejrzliwą miną poszedł sprawdzić, kto to dobija się pod wieczór do Spittering Farm.

Ostrożnie uchylił furtki, ale wąska ta przestrzeń wystarczyła najzupełniej nadinspektorowi, żeby wśliznąć się wraz z Hanibalem na dziedziniec.

— Dobry wieczór, panie Forge — powiedział z wyszukaną uprzejmością. — Czy można pomówić z panem Rayne'm?

W tej chwili zauważył Mary Baxter i już ruszył ku niej.

— Widzi pani, oto jestem. Powiedziałem, że się pokażę, a skoro coś przyrzekam, można na mnie polegać. Pod każdym względem — dodał z naciskiem. Jeszcze się pani o tem przekona.

W tej chwili zgasła wisząca nad bramą lampa łukowa i zaraz potem ukazał się na progu Rayne.

— Co to, krótkie spięcie? — zapytał. — W domu pogasły wszystkie światła. Niech pan sprawdzi — polecił Piotrowi.

— Nic z tego — odezwał się Murphy, wyłaniając się z za węgła. — Jestem pewien, że uszkodzono gdzieś kabel. Może się pan teraz przekonać, zwrócił się do Rayne'a — że pański sprytny wyciąg przestał funkcjonować. — Wyjął z kieszeni zegarek. — Jest teraz dziewiąta. Za dwie, trzy godziny zacznie się najprawdopodobniej taniec. Mam nadzieję, że przygotował się pan na tę ewentualność?

— Sprowadziłem kilku zaufanych ludzi i umieściłem ich w budynku w parku — odparł młody człowiek. — Pozatem jest nas tu w tej chwili trzech mężczyzn. A broni nam niebrak.

— Tylko bez broni! — zawołał nadinspektor. Wystarczą przyzwoite kije. Proszę jednak uprzedzić tego strasznego pana Forge'a, że ma walić ostrożnie. Ludzie mają czaszki daleko słabsze, niż dajmy na to, jawajskie orangutangi. Możnaby właściwie zagarnąć tych ludzi odzewnątrz—dodał zastanawiając się —ale mógłby przytem kto zwiać. Wobec tego lepiej będzie nakryć ich na tym dziedzińcu. Co pozatem nowego?— zagadnął niespodziewanie, spoglądając badawczo na młodego człowieka. Ten jednak wzruszył ramionami i Murphy zniknął za bramą równie szybko, jak się pojawił.

* * *

Komendant kolumny samochodowej stał od godziny na zachodnim skraju lasu i przez szkła badał teren. Murphy nadszedł tak cicho, że oficer drgnął usłyszawszy obok siebie jego głos.

— Przysunąć ludzi do muru Spittering Farm, ale niepostrzeżenie. Trzymać się w pogotowiu. Atak rozpocznie się najprawdopodobniej około północy. Do lasku nie zapuszczać się pod żadnym pozorem, choćby dochodziły stamtąd jakieś podejrzane odgłosy. Gdybym chciał zmienić tę dyspozycję, dam znać przez Spanga.

Nadinspektor znów zniknął w gąszczu leśnym. Ostrożnie skierował się ku ścianie skalnej, spuszczając Hanibala ze smyczy. Pies natychmiast skorzystał ze swobody i zaszył się w krzaki.

Murphy pragnął sprawdzić, czy przy bramie skalnej nie odbywają się jakieś przygotowania. Nie dostrzegł tam jednak nic podejrzanego. Gwizdnął więc na psa i postanowił wrócić do Spittering Farm.

Ledwie jednak odwrócił się od ściany, poczuł na plecach zimny powiew. Jednocześnie jakieś stalowe ramiona chwyciły go za barki. Szarpnął się, ale już druga para rąk owinęła mu się wokół szyi. Nadinspektor zaczął się dusić... Jakby z oddali usłyszał jeszcze ujadanie Hanibala.

Naraz rozległ się suchy odgłos dwóch bezpośrednio po sobie następujących wystrzałów i w tej samej chwili potworny ucisk na szyi ustąpił. Murphy nadludzkim wysiłkiem zerwał się i odtrącił obydwu napastników.

— Hanibal, po Spanga — krzyknął jak mógł najgłośniej i obejrzał się dookoła. Tuż za jego plecami ział czarny otwór w skale. Murphy znalazł się tam jednym skokiem i cały swym ciężarem oparł się o odchylone skalne drzwi, które powoli zamykały się za nim.

(D. c. n.).

Pielgrzymki w Wilnie

Delegatura wileńska Ligi Popierania Turystyki zorganizowała przy poparciu dyrekcji kolei państw. w Wilnie trzy pociągi popularne do Wilna na święto Opieki Matki Boskiej, przyczem uczestnicy tych pociągów złożyli również hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego na cmentarzu Rossa.

17 bm. rano przybyły na dwudniowy pobyt do Wilna wycieczki z pow. dziśnieńskiego w ilości 900 osób, z pow. mołodeczańskiego i wilejskiego w ilości 1100 osób i z pow. święciańskiego w ilości 900 osób.

Poza tym w dniu 16 bm. bawiła w Wilnie wycieczka z pow. lidzkiego, składająca się z 535 osób.

„Noce brazylijskie"

Teatr „Nowości"

Nie można w żaden sposób odzwyczaić „Nowości" od dawania egzotycznych tytułów poszczególnym programom. Zawsze to wysilanie się na „daleką zagraniczność". Tymczasem tytuł ma z treścią tyle wspólnego co piernik z wiatrakiem. Tak było z „Chińskim rajem" i tak jest z „Nocami brazylijskimi". Przez tą, niczem zresztą nieuzasadnioną manię, teatrzyk kwalifikuje siebie do imprez niepoważnych.

Może i nie warto byłoby temi sprawami tu się zajmować, ale przecież „Nowości" zdaje się miały być przynajmniej w części „teatrem popularnym"? Jak się ustali ostatecznie charakter rozrywkowy — to dawajcie panowie i „Praszczaj japonskoj wkusnyj czaj" i „obrazy" z Japonii, Gwadelupy, Honolulu, przedstawiajcie życie na szczytach Himalajów...

Nie oznacza to, by życie Wilna i prowincji było nieciekawe. Tylko, że „Nowości" nim się nie interesują. Bo i jak dotąd w minimalnym stopniu.

„Ptactwo domowe" Wela o wileńskiej prasie dowcipne, tem jednak nie zaspokoi się potrzeby zrostu z terenem. Podobnie jak i „Bardzo przepraszam", przerobiony niezręcznie na modłę tutejszą.

Wśród wykonawców na czoło wybija się p. Różyńska, która dzielnie (jak „lwica Alkazaru") walczy z zalewem scenki przez tandetę i tandeciarzy. Do tej ostatniej rubryki należą pp. Rybaczewska (chrapliwy głos) i Misiewicz.

P. Boruński, jako artysta, niewolniczo zależny od Lopka Krukowskiego. Niekiedy wychodzi poza ten genre i wtedy bodaj jest najlepszy.

P. Majski robi miny niczem Kiepura. Spiewa trochę gorzej. P. Ostrowski w „Pierwszych Śnieżkach" szamotał się i czynił nieodparte wrażenie footbalisty. W „Tangu andaluzyjskim" z p. Topolnicką poprawił się nie do poznania.

Ateatralne, ale naprawdę fenomenalne w akrobatycznej jeździe na rowerach „Trio Lados".

a. m.

Wóz z drzewem zabił kobietę

Mieszkanka wsi Zołociejewo, gm. dereczyńskiej pow. słonimskiego, 25-letnia Aleksandra Dudko wiozła drzewo z lasu, przyczym na drodze między wsią Nackowo a osadą Zaścianek wóz z drzewem wywrócił się i przygniótł swoim ciężarem Dudko, która zmarła na miejscu.

Ceny w Wilnie

Centralne Biuro Statystyczne m. Wilna sporządziło wykaz cen niektórych artykułów w hurcie i detalu, notowanych na rynkach wileńskich w dniu 13 bm (za 1 kg w złotych): Chleb żytni przem. 55% —0.31; chleb żytni przem. 75% — 0.29; chleb żytni razowy 98%—0,23; chleb pszenny prz. 65%—0,50—0.60; Mąka pszenna — 0.35—050; mąka pszenna przem. 55% — 0,55; mąka żytnia razowa — 0.20; mąka żytnia pytlowa — 0,28; Mięso wołowe — 0,60—1,00; mięso cielęce — 0.50—1,00; mięso baranie — 0,50—0,90; mięso wieprzowe — 1.00—1,20;

Skóry bydlęce 1.20 za 1 kg; skóry cielęce—7.00—7,50 za 1 sztukę; skóry końskie — 21.00 za sztukę; skóry podeszwiane 5,00—6,00 za 1 kg; skóry juchty — 3,50—4.20 za 1 kg;

Ssaki chromowe czarne — 0,14—016 za 1 dcm. sześcienny.

Karpie żywe (1.50—1.60) 1,60—1,80; karpie drobne 1.40—1.60; karpie śnięte (1,20—1,30) — 1.20—1.50; Szczupaki żywe (1.40—1.70) — 1.50—2.00; szczupaki śnięte (1.00—1.30) 1,20—1.80; okonie (0.50—0,70) 1.20—1,60; płotki (0.25—0.35) 0.80—1.20;

Ziemniaki 0.04i pół i 0,05; kapusta kwaszona 0.15; kapusta świeża — 0.07—0,10; marchew 0,12—0.15; buraki 0,7—0.10; brukiew 0.07—0,10; cebula 0.25—0,30;

masło świeże 2.40—3,40; mleko 0.20—0,25 za 1 litr; śmietana 0.80—1,10 za 1 litr; jaja—7 i pół i 12 groszy za 1 sztukę; Papierówka 12,50 za 1 m p.; olej lniany 1.35 za 1 kg; Makuchy lniane 19.00 za 100 kg.

KRONIKA

Środa 18 Listopad

Dziś: Anieli M.

Jutro: Elżbiety Kr. Wd.

Wschód słońca — godz 6 m. 58

Zachód słońca — godz 3 m. 13

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 17.XI. 1935 r

Ciśnienie 756
Temperatura średnia + 1
Temperatura najwyższa + 2
Temperatura najniższa 0
Opad: 6,7
Wiatr: Północno-wschodni.
Tendencja: Spadek.
Uwagi: Pochmurno, śnieg z deszczem.

— **Przewidywany przebieg pogody w-g PIM-a** do wiecz. dnia 18 bm. Zachmurzenie zmienne, naogół duże, z przelotnymi opadami. Nieco chłodniej. Umiarkowane wiatry zachod

Uwagi: Pochmurno, śnieg z deszczem.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Jundziłła (Mickiewicza 33); 2) S-ów Mańkowicza (Piłsudskiego 30); 3) Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); 4) Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29); 5) Sarola (Zarzecze 20).

Ponadto dyżurują apteki na przedmieściach Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10); Zajączkowskiego (Witoldowa 22)

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Riemasch Otto z Berlina; dr. Bertt August z Warszawy; Smuelis Markuseries z Łotwy; Janicki Czesław z Poznania; dr. Lilienthal Maurycy z Krakowa; inż. Ajzenberg Adam z Warszawy; Łukaszewski Jan z Warszawy; inż. Jaświewicz Arkadiusz z Warszawy; inż. Mańkowski Leopold z Warszawy; adw. Rappaport Józef z Warszawy; Maj Kazimierz z Warszawy; Zadarnowski Jan z Sokołowa; Dąbrowski Zygmunt z Warszawy; Marynowicz Julian z Warszawy; Szanszerowa Henryka z Radomia; Metzler Józef z Poznania.

ADMINISTRACYJNA.

— **Badania cenników w sklepach.** Wczoraj przedstawiciele władz administracyjnych przeprowadzili lustrację sklepów na terenie II i IV komisariatów PP, badając cenniki, przede wszystkim w sklepach mięsnych.

W wyniku lustracji ujawniono w kilku sklepach cenniki stare, nie odpowiadające nowo ustalonym cenom na mięso. Właściciele tych sklepów pociągnięci zostaną do surowej odpowiedzialności karnej.

— **Prolongata zezwoleń na broń.** W najbliższym czasie władze administracyjne wydadzą zarządzenie w sprawie prolongaty pozwoleń na broń. Posiadacze broni będą musieli w ciągu grudnia złożyć do Starostwa Grodzkiego podania o prolongatę zezwoleń na rok 1937.

— **Uwadze cudzoziemców.** Cudzoziemcy którzy nie posiadają określonego obywatelstwa, winni byli złożyć do Starostwa Grodzkiego podania o uzyskanie tymczasowych dowodów osobistych. Termin składania podań już minął, mimo to wielu cudzoziemców nie załatwiło formalności.

Winni to uczynić, jak najszybciej gdyż grożą im kary grzywny do 3 tysięcy złotych.

— **Starosta Grodzki ukarał** za nielegalny pobyt w m. Wilnie Miłka TUDER (Pańska) 10-dn. aresztem bezwzględnym; za tajny ubój Chasię MESZLERES (Kwaszelna 15) grzywną zł. 50 z zamianą na 14 dni aresztu. Za antysanitarny stan posesji Chackiela KRZECZBERGA (Końska 22) i Mendla LEWINA (Kolejowa 13) po 100 zł. grzywny z zamianą na 30 dni aresztu. Za tamowanie ruchu pieszego przez handlowanie na chodniku Nosona GORFIKOWA (Nowogródzka 30) 5-dniowym aresztem bezwzględnym. Za uprawianie dorożkarstwa w stanie opilstwa niepoprawnego Wincentego BAJSZYSA (Werkowska 24) 14-dniowym aresztem bezwzględnym.

MIEJSKA.

— PRZENIESIENIE RYNKU DRZEWNEGO. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie magistrat zamierza dokonać tranzlokacji rynku Drzewnego, mieszczącego się przy ul. Zawalnej. Sprzedaż ryb oraz jarzyn i owoców przeniesiona ma być na plac przy ul. Wingry. Sprzedaż pozostałych artykułów na rynek Nowogródzki.

Na placu po zlikwidowanym rynku Drzewnym urządzony zostanie skwer. W przyszłości wzniesiona ma być tam stacja autobusów dalekobieżnych.

Z KOLEI.

— **Dyrektor Kolei Państw. w Wilnie** inż. Wacław Głazek w dniu 17 bm wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy.

Agendami dyrekcji kieruje wicedyrektor Mazurowski.

SPRAWY SZKOLNE

— **Ferie świąteczne.** — W roku bieżącym termin zimowych feryj w szkolnictwie średnim i powszechnym ustalono na czas między 22 grudnia a 9 stycznia.

— **Shelley's Institute,** Mickiewicza 4 m. 12, II piętro. Zapisy na kursa angielskie, francuskie, niemieckie przyjmuje kancelarja codziennie od 11——13 i od 6—8 wiecz.

Wpis 5 zł. 50 gr. **Czesne** 8 złotych miesięcznie. Urzędnicy państwowi 5 zł. 50 gr. **bez wpisu.** Stypendium do Londynu otrzymają studenci składający egzamina **celująco.**

Z POCZTY.

— **Nowa agencja pocztowa w Baranowiczach.** W dniu 1 grudnia 1936 roku zostanie uruchomione pośrednictwo pocztowo-telekomunikacyjne Baranowicze 3, pow. Baranowicze.

Narazie pośrednictwo będzie czynne tylko w zakresie służby pocztowej.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Środa literacka** 18 bm. poświęcona będzie tegorocznemu laureatowi nagrody literackiej im. Filomatów prof. M. Zdziechowskiemu. Na program złożą się zagajenie przewodniczącego jury ks. dr. Śledziewskiego i odczytanie przez laureata fragmentów napisanej niedrukowanej pracy „O masonerii".

— **Wileńskie Towarzystwo Ginekologiczne powiadamia** swych członków, iż kolejne posiedzenie naukowe odbędzie się w dniu 19 listopada br. w lokalu Kliniki Położniczo-Ginekologicznej USB (Bogusławska 3) o godz. 20. Porządek dzienny: 1) Pokazy chorych i preparatów z kliniki Poł.Ginek. USB, ze szpitala św. Jakóba i szpitala Żydowskiego; 2) Dr. Ryll-Nardzewska Przyczynek do kazuistyki trudności rozpoznawczych pomiędzy włókniakiem i ciążą.

— **Zjazd Koła Wileńskiego ZOR,** podaje do wiadomości członków Związku, iż. 1) w czwartek 19 listopada rb. punktualnie w godzinie 19 w lokalu związkowym odbędzie snę odczyt p. dr. Kazimierza **Leczyckiego** na temat „Brazylia, Argentyna i Urugwaj".

2) w piątek dnia 20 listopada rb. punktualnie o godzinie 18-ej — wykład p. mjr. dypl. **Chruściela** na temat „Armia niemiecka".

— ODCZYT W T-WIE EUGENICZNYM. 19 listopada w Ośrodku Zdrowia w Wilnie (Wielka 46) z ramienia T-wa Eugenicznego dr. W. Morawski wygłosi odczyt na temat „Zagadnienie pożycia małżeńskiego w świetle eugeniki". Początek o godz. 6 wiecz. — Wstęp wolny.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Sekretariat Wil. Kom. Org. Zjazdu Jubileuszowego Ruchu Niepodległościowego Zw. Młodzieży Polskiej** jest czynny w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki w godzinach od 18 (6-ej) do 19 (7-ej) w mieszkaniu Franciszka Bocheńskiego Wilno, Lubelska 1 m. 23 (róg Zakretowej). Telef. informacyj udziela adw. Jan Wiścicki w g. od 15 do 16 i od 18 do 20.

— **Z Prac P. M. Szk.** Na posiedzeniu Prezydium Zarządu Centralnego postanowiono utworzyć Centralę Bibliotek Ruchomych, której zadaniem byłoby:

1) opracowanie instrukcyj organizacyjnych oraz druków dla bibliotek stałych i ruchomych Macierzy, 2) dobór i selekcja książek w poszczególnych księgozbiorach, 3) koordynacja wysiłków Zarządu Centralnego i poszczególnych Kół Macierzy w opracowywaniu sieci bibliotecznej, ze szczególnym uwzględnieniem tych miejscowości, które nie posiadają żadnej placówki oświatowej.

Poza tym postanowiono odświeżyć księgozbiory Kół Wileńskich Macierzy, a mianowicie: Bibljateki im. T. Kościuszki (ul. Ponarska 43) i Biblioteki im. H. Sienkiewicza (ul. Wiłkomierska 1), zaopatrując je w najnowsze wydawnictwa.

— Z PRAC ZOR. 15 bm. odbyła się odprawa prezesów i kierowników wyszkolenia Kół ZOR okr. wileńskiego. Odprawy takie odbywają się co roku w okresie rozpoczęcia zimowego sezonu szkolenia.

W przebiegu odprawy, kierowanej przez prezesa Zarządu Okr. por. rez. Tyszkiewicza, prezesi poszczególnych kół złożyli sprawozdania z przebiegu prac w roku ub. poczem szef wyszkolenia Okręgu zobrazował całokształt prac w dziale wojskowym. Następnie I wiceprezes okręgu kpt. dypl. rez. Dunin Borkowski omówił program na rok bieżący, dając dokładne wytyczne dla kół.

W dyskusji wzięli udział nieomal wszyscy obecni, zgodnie podkreślając potrzebę pracy samoszkoleniowej w dziedzinie wiedzy wojskowej. Na zakończenie prezes Okr. wręczył delegatowi koła w Grodnie nagrodę strzelecką Okręgu za strzelanie zespołowe.

ROŻNE.

— **Podziękowanie.** Zarząd więzienia na Łukiszkach w Wilnie w najserdeczniejszych słowach dziękuje p. Z. Bazarewskiej, pp. S. Kretowi, Cz. Sylwanowiczowi, M. Sylwanowiczowi i A. Drobniakowi, którzy w listopadową rocznicę odzyskania niepodległości wzięli łaskawie udział w akademii szkolnej dając więźniom wspomnienia historyczne, koncert fortepianowy i humor regionalny.

— SYTUACJA W ŻYDOWSKIEJ GMINIE WYZNANIOWEJ. Mimo usilnych prób zmontowania większości w Zarządzie Żyd. Gminy Wyznaniowej sprawa nadal stoi na martwym punkcie. Mówi się o stworzeniu większej ilości wiceprezydentur, by zadowolić tym poszczególne frakcje. Przewidywane są również zmiany personalne na stanowiskach leaderów frakcyj.

RADIO

WILNO.

ŚRODA dnia 18 listopada 1936 roku

6:30 Pieśń; 6:33 Gimnastyka; 6:50 Muzyka; 7:15 Dziennik poranny; 7.25 Program dz; 7.30 Inform. i giełda rolnicza; 7.35 Muzyka: 8.00 Audycja dla szkół; 8:10—11:30 Przerwa; 11·30 Audycja dla szkół; 11:57 Sygnał czasu; 12:03 Z utworów F. Schuberta; 12:40 Urządzenie kuchni wiejskiej; 12:50 Dziennik; 13:00 Koncert z płyt; 14.00—15.00 Przerwa; 15:00 Wiad. gosp. 15.15 Koncert rekl. 15.25 Życie kulturalne; 15:30 Odcinek powieściowy; 15:40 Muzyka operetkowa; 16:10 Dzieci w kinie — transmisja z filmu rysunkowego; 16:30 Koncert popularny: 17:00 Szkice z życia KOU-u; 17:15 Koncert sol.; 17·50 Podróżnik polski w Kamerunie wywiad z L. Janikowskim przeprowadzi J. Stępowski; 18:00 Pog. akt.; 18:10 Wiadomości sportowe; 18:20 Listy radiosłuchaczy omówi red. Łopalewski, 18:30 „Akt Jagiełły"; 18.40 Wieniawski — Legenda; 18:50 Zimowa ochrona roslin w polu; 19:00 Pan Wicio — nowela W. Perzyńskiego; 19:20 Muzyka; 20:35 Chwila Biura Studiów; 20:45 Dziennik wiecz.; 20:55 Pogadanka akt.; 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. ork S. Czerkasky'ego; 21:30 Z okazji święta narodowego Łotwy; 22:00 Muzyka taneczna.

CZWARTEK dnia 19 listopada 1936 r.

6,30 — Pieśń; 6,33 Gimnastyka; 6.50 — Muzyka; 7,15 — Dziennik por.; 7,25 — Program dz.; 7,30 — Informacje i giełda roln.; 7,35 — Muzyka; 8,00 — Audycja dla szkół; 8,10—11,30 — Przerwa; 11,30 — Poranek z Filharmonii; 11,57 — Sygnał czasu; 12,03 — Koncert; 12,40 — Odczyt w jęz. litewskim; 12,50 — Dziennik poł.; 13,00 — Wszystkiego potrochu; 14,00—15,00 — Przerwa; 15,00 — Wiadomości gosp.; 15,15 — Pogadanka KKO.; 15,20 — Koncert rekl.; 13,25 — Życie kulturalne; 13,30 — Odcinek powieściowy; 13,40 — Muzyka z płyt; 15,45 — Chwilka społeczna; 15,50 — Z literatury skrzypcowej; 16,30 — Nad albumem znaczków pocztowych, dialog; 16,35 — Ork. Mandolinistów; 17,00 — Dom rodzinny poza domem odczyt Z. Wolskiej; 17,15 — Koncert kameralny; 17,50 — Książka i wiedza, red. E. Świerczewski; 18,00 — ogadanka aktualna; 18.10 — Wiadomości sportowe; 18,20 Przyszłość naszego miasta; 18,35 — Recital śpiewaczy; 18,50 — ogadanka akt.; 19,00 — Substancja X-słuchowisko M. Papescha; 19,40 — Polska muzyka ludowa i salonowa; 20,30 — Uniwersytet Warszawski — odczyt z okazji 120-lecia; 20.45 — Dziennik wieczorny; 20,55 — ogadanka akt.; 21,00 — Z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich" — enryk Melcer; 22,10 Płyty dla znawców; 22,40 — Muzyka taneczna; 23,00 — Zakończenie.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Ostatnie przedstawienia „Intryga i miłość".** Dziś, w środę wieczorem (o godz. 8.15) po cenach propagandowych, przedostatnie przedstawienie arcydzieła literatury dramatycznej Fr. Schillera „Intryga i miłość".

— **Ostatnie przedstawienie sztuki „Ludzie na krze".** — Jutro w czwartek wieczorem po cenach propagandowych, ukaże się już po raz ostatni, sezonu „Ludzie na krze".

— **Nowa premiera — komedia „Tempo 120"** W piątek bież. tygodnia ukaże się nowa premiera sezonu, współczesna komedia „Tempo 120" napisana w tym roku przez węgierską spółkę autorską Szanty i Szecsena.

— **Teatr objazdowy Teatru Miejskiego z Wilna** — gra dziś, 18 listopada w Postawach znakomitą współczesną komedię p. t. „Kobieta i jej tyran".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Ostatnie występy Elny Gistedt.** Dziś jedna z najpiękniejszych współczesnych operetek Fr. Lehara „Frasquita" z Elną Gistedt w roli tytułowej. Zaznaczyć należy że „Frasquita" jest ostatnią kreacją Elny Gistedt w Wilnie, poczem znakomita artystka udaje się na występy do Włoch. Zniżki ważne.

— **„Dookoła miłości".** Oto tytuł operetki Oskara Strausa nad którą reżyser Wyrwicz-Wichrowski i kapelmistrz M. Kochanowski rozpoczęli pracę.

— **Koncert Claudie Arrau'a w „Lutni".** Słynny pianista Claudie Arrau o sławie wszechświatowej wystąpi w Wilnie raz jeden tylko w piątek najbliższy 20 listopada. Znakomity artysta czarować będzie słuchaczy wykonaniem Bacha, Liszta, Granadosa, Ravela i de Falla. Zapowiedź koncertu C. Arrau wywołała wielkie zainteresowanie.

TEATR „NOWOŚCI".

— Dziś, środa 18 listopada w dalszym ciągu program rewiowy p. t. „Noce Brazylijskie".

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6,30 i 9,15.

Pracownik po ćwiczeniach winien być natychmiast przyjęty do pracy

Zdarzają się wypadki nieprzyjmowania do pracy rezerwistów, powracających z ćwiczeń. W związku z tym zarządzono obserwacje zakładów pracy. Rezerwiści po powrocie z ćwiczeń muszą być przez pracodawcę niezwłocznie przyjęci na te same stanowisko.

Z chwilą powołania pracownika na ćwiczenia, pracodawca winien jego zastępcę powiadomić, że angażuje go tylko na czas nieobecności właściwego pracownika.

Wzdłuż i wszerz Polski

Zmiany personalne w komisariacie R. P. w Gdańsku.

Prasa donosi: skład osobowy Komisarjatu Generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku ma ulec zmianie. Zastępca komisarza Papeego, p. Ziętkiewicz, odchodzi do centrali, a na jego miejsce będzie powołany radca Barański, który już w Komisariacie pracuje. Do Gdańska przychodzi dotychczasowy konsul w Olsztynie, A. Zajewski, który kierować będzie biurem Komisariatu.

Podobno sprawa ustąpienia p. Papeego w Gdańsku jest przesądzona. Ma on być przeniesiony do Wiednia. Kto będzie jego następcą, dotychczas jeszcze nie ustalone. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie nim dyr. gabinetu ministra p. Łubieński.

Jako reprezentanci nowego kursu wymieniani są płk. dr. Roman Abraham i dotychczasowy charge d'affaires w Pradze kpt. Chodacki.

Dodać tu trzeba, że Gdańsk stał się ostatnio terenem zajść antypolskich.

1.900 słuchaczy nie wykupiło jeszcze indeksów w Krakowie.

Z Krakowa donoszą, iż na Uniwersytecie Jagiellońskim ogółem 1.900 słuchaczy nie wykupiło jeszcze indeksów. Stanowi to około 33 procent ogółu zapisanych w b. r. na Uniwersytet.

Nowy wiceprezydent Bydgoszczy.

Na ostatnim zebraniu rady miejskiej Bydgoszczy większością głosów wybrany został na wiceprezydenta tego miasta radny miejski p. Marcin Śpikowski. 2

Skradli... teatr.

Na terenie gm. Żarnowiec, woj. kieleckie, istniał od kilku lat teatr amatorski. Gdy pewnego dnia artyści — amatorzy przybyli do teatru mieszczącego się przy szkole powszechnej, okazało się, że nie ujawnieni sprawcy ukradli wszystkie utensylia teatralne, jak zasłony, dekoracje, kostiumy itp. Przedstawienie musiano odwołać, a policja wszczęła poszukiwania sprawców rzadkiej kradzieży.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 17 listopada 1936 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilość. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg

Żyto	I	standart	700 g/l	17.50	18.—
„	II	„	670 „	17.—	17.50
Pszenica	I	„	745 „	23.50	24.—
„	II	„	720 „	22.50	23.00
Jęczmień	I	„	650 „ (kasz.)	20.25	20.75
„	II	„	620 „	19.75	20.25
Owies	I	„	490 „	16.50	17.00
„	II	„	470 „	15.40	15.90
Gryka	I	„	620 „	.9.25	19.75
„	II	„	585 „	—	—
Mąka pszenna gatunek			I wyciąg.	43.50	44.50
„			I—A	38.50	39.25
„			I—B	37.—	38.—
„			I—C	33.75	34.25
„			II—E	30.75	31.25
„			II—F	27.75	28.25
„			II—G	25.75	26.50
„ żytnia do 50%				26.75	27.50
„ „ do 65%				24.00	24.75
„ „ razowa do 95 %				20.—	20.50
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.				13.—	13.50
Otręby żytnie przemiału stand.				12.50	13.—
Łubin niebieski				9.00	9.50
Siemię lniane b. 90% f-co wag. st. zał.				37.—	38.—
Len standaryzowany:					
trzepany Wołożyn basis I				1460.—	1500.—
„ Horodziej				1660.—	1700.—
„ Miory ek. 216.50				1420.—	1460.—
„ Traby				—	
Czesany Horodz. b. I ek. 303.10				1980.—	1220.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50				1450.—	1490.—
Targaniec mocz. asort. 70/30				9.0.—	940.—

Przy ulgowych taryfach, z których korzystają młyny wileńskie na żyto i pszenicę, ceny loco Wilno kalkulują się o 30—45 groszy taniej w odległościach powyżej 200 klm.

—oOo—

Ogłoszenie

Kuciński Roman, urodz. 28 lutego 1901 r. w Józefowie w pow. brzezinskim, syn Antoniego i Emmy z Rofferów, kapitan W. P., zam. chwilowo w Lidzie, wniósł prośbę o zmianę nazwiska rodowego „Kuciński“ na „Kuczyński“. Podając powyższe do powszechnej wiadomości, zawiadamia się, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24.X 1919 r. (Dz. U. Nr. 88, poz. 478) i par. 6 rozporz. dnia 16. IX 1921 r. (Dz. U. Nr 92, poz. 678) wolno w przeciągu 90 dni od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia w Monitorze Polskim zgłosić do Urzędu Wojewódzkiego Białostockiego sprzeciw o zamierzonej zmianie nazwiska

Do sprzeciwu należy dołączyć metrykę urodzenia lub inny dowód wykazujący prawo osoby, wnoszącej sprzeciw do nazwiska, o które chodzi.

Za Wojewodę
(—) Dr. Józef Żak

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.